Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 42 Czwartek, dnia 27-go października 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Złoty na granicie!

Aż 89 proc. pokrycia ma złoty polski po nowej stabilizacji

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę b. m. jest pierwszym po przewalutowaniu zło tego w myśl rozporządzenia Prezydenta z dn. 13-go b. m. o stabilizacji złotego.

Zapasy kruszcu wynoszą w dn. 20 b. m. 324,2 milj. złotych, zapasy walut i dewiz — 436,8 milj. zł.

Różnica kursowa, wykazywana dawniej i wynosząca w ostatnim bilansie dekadowym 214,4 milj. zł., znikła. Natomiast przybyła nowa pozycja w postaci rezerwy specjalnej, wynoszącej 79,7 milj. zł.

Portfel wekslowy wynosi 431,8 milj. zł. (wzrósł w ciągu dekady o 11,5 milj. zł.)

Obieg biletów wzrósł o 11,4 milj. złotych i wynosi 832,1 milj. zł.

Pokrycie kruszcowe banknotów wynosi 88,47 procentu.

Chleb stanieje o 4 grosze!

Komitet Ekonomiczny ustalił kontygent wywozu otrąb

WARSZAWA, 26.10 (PAT). Dnia 26 b. m. o godz. 17.30 odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera Bartla posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem m. in. załatwiono sprawę prowizorycznej umowy z fabryką „Pocisk". Przyznano pozatem jednorazową zapomogę dla funkcjonarjuszów państwowych marynarki handlowej na wybrzeżu pomorskiem.

Komitet ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad sprawami, dotyczącemi produk. i cen cukru oraz węgla.

Wkońcu Komitet Ekonomiczny ustalił bezcłowy kontyngent wywozowy otrąb, co w następstwie, zgodnie ze złożonemi zobowiązaniami eksportujących młynów, spowodować ma obniżenie cen mąki, a tem samem obniżenie cen chleba o 4 grosze.

Lewica Łotewska

na pasku Sowietów

RYGA, 26.10 (PAT). Na popołudniowem posiedzeniu łotewskiego sejmu trwała w dalszmy ciągu burzliwa dyskusja na temat zawarcia łotewsko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Po wystąpieniu arcybiskupa prawosławnego Joanna, który zarzucał łotewskim socjaldemokratom ich *nielegalne stosunki z bolszewikami*, na lewicy podniosła się nieopisana wrzawa, tak że posiedzenie zostało przerwane.

Następnie sejm przystąpił do imiennego głosowania za ratyfikacją.

Za traktatem głosowało 52 posłów, przeciwko 47 z prawicy.

Zatonął statek włoski

Z 1300 pasażerów uratowano narazie 400

RIO DE JANEIRO, 26.10 (PAT). Według otrzymanych tu radjo-telegraficznych wiadomości, statek włoski „Principessa Mafalda", płynący z Genui, zatonął u wybrzeży Bahia. Na pokładzie statku znajdowało się 1300 pasażerów. 400 pasażerów uratowały 4 parowce. Poszukiwania za pozostałymi trwają wdalszym ciągu.

Bolszewicy idą na ustępstwa

Chcą pono przyznać Ameryce długi z czasów carskich. — Byłby to zwrot w polityce sowieckiej. — O propozycjach tych głosi robotnicza delegacja amerykańska. — Powróciła ona niedawno z Rosji i badała nastroje na miejscu. — Jest to atut przeciwko Francji i Anglji.

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. Hasł. Łódz.) Pisma amerykańskie donoszą ciekawe momenty zaczerpnięte ze sprawozdań delegacji robotniczej, która niedawno powróciła z Rosji, a które nowe rzucają światło na politykę i kurs tejże w stosunku Sowietów do państw europejskich.

Wszyscy przypominają sobie zapewne czas, kiedy to bolszewicy ani słuchać nie chcieli o jakiejś tam własności prywatnej, lub długach i zobowiązaniach carskich względem któregokolwiek państwa na kuli ziemskiej.

Od tego momentu upłynęło sporo czasu, aż oto znowu mowa o kwestji długów Rosji, tylko tym razem inicjatywa ma pochodzić już od samych dygnitarzy bolszewickich.

Delegacja robotnicza Stanów Zjednoczonych twierdzi, że bolszewicy gotowi są zrobić podobną propozycję, tylko tym razem wyłącznie pod adresem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zgodzą się *uznać dawne pożyczki carskie i wypłacić odszkodowania za zarekwirowane przez siebie majątki obywateli amerykańskich,* byleby Ameryka wzamian uznała rząd sowiecki. W ten sposób Sowiety usiłują zająć odpowiednie miejsce na szachownicy politycznej, z których wyrugowały je Anglja, Francja no i niesforne Chiny.

W sprawie powyższej musiał zabrać głos amerykański departament stanu i jako taki zaprzecza, jakoby wiedział cokolwiek o podobnych propozycjach. Uważa nawet, że poruszenie tej sprawy przed bliskiemi wyborami do parlamentu, byłoby z wielu względów niedogodne, a zwłaszcza dla stronnictwa republikańskiego. Pomimo to wiadomo, że czynniki miarodajne wyraziły opinję, że pogłoski te nie są bezpodstawne.

Obecny bowiem rząd rosyjski *zgodziłby się nawet na cięższe warunki,* byleby znalazł oparcie w Ameryce.

Tego rodzaju kombinacja wzmocniłaby znacznie stanowisko bolszewickie wobec Anglji i Francji. Przedewszystkiem Rosja nie może strawić poczynań angielskich, bodajby ostatnich w sprawie traktatu handlowego bolszewicko-łotewskiego. W traktacie tym mają być bowiem postanowienia tajne, dodatkowe, a zbliżone ogromnie do podobnych umów zawartych swego czasu z Niemcami.

Sen. Bojko przeciwko Witosowi

Wystąpił z klubu „Piasta" — Opowiedział się za polityką Marszałka Piłsudskiego. — Ogłosił w tej sprawie manifest do włościaństwa. — O powziętej decyzji powiadomił Witosa

KRAKÓW, 26.10 (PAT). W dniu dzisiejszym wicemarszałek senatu Bojko ogłosił w Krakowie manifest do włościaństwa, oświadczający się za współpracą z Marszałkiem Piłsudskim, a przeciwko osobie i polityce posła Witosa.

W manifeście tym sen. Bojko piętnuje w ostrych słowach upadek moralny i korupcję w szeregach stronnictwa, zapowiada podjęcie pracy nad oczyszczeniem i zjednoczeniem ruchu ludowego oraz wzywa ogół włościaństwa polskiego do skupienia się około jego osoby i pisma, które p. t. „Chłop polski" wydawać będzie w Krakowie.

W manifeście tym sen. Bojko zapowiada w najbliższym czasie zwołanie kongresu ludowego do Krakowa.

Równocześnie sen. Bojko wysłał list do posła Witosa z oświadczeniem, że występuje z poselskiego klubu „Piasta".

Ameryka grozi Niemcom

zamknięciem kredytu

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Donoszą tu z New Yorku:

W wyniku ujemnego wrażenia, jakie wywołały nowe debaty w sprawie planu Dawesa na marginesie ostatniego memorandum agenta reparacyjnego, kursy papierów niemieckich na giełdzie nowojorskiej uległy wczoraj ponownie silnej zniżce.

Na Walstreet panuje pogląd, iż obecnie amerykański rynek finansowy nie może już wchodzić w rachubę dla subskrybcji dalszych pożyczek niemieckich.

BERLIN, 26,10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej Reichstagu minister finansów Köhler omówił finansowe położenie kraju ze swego punktu widzenia oraz przedstawił swoje rozmowy z ajentem reparacyjnym, poprzedzając złożenie memorandum Parkera Gilberta. O treści memorandum Köhler nie poinformuje jednak komisji.

Z szeregu oznak można wnioskować, że pogląd agenta reparacyjnego na rozwój finansów Niemiec jest wręcz inny niż niemieckiego ministra finansów.

O konsolidację rzemiosła polskiego

i kredyty państwowe

Rękodzielnictwo polskie w całem państwie jest zupełnie niezorganizowane, mimo iż wszyscy zainteresowani odczuwają doskonale potrzebę i konieczność konsolidacji wszystkich towarzystw rzemieślniczych w Polsce w jedną naczelną organizację, do której należałyby towarzystwa poszczególnych okręgów i dzielnic.

Doniedawna polityka zachłanna kilku partyj usiłowała szukać i znajdować na terenie licznych towarzystw rzemieślniczych pole dogodne dla swojej działalności, posługując się demagogją i szkodliwem krzykactwem, otumaniając słabo uświadomionego politycznie rękodzielnika polskiego. To też do nietak dawna, jak rzemieślnicy polscy stanowili biedną masę kilkasettysięczną, bo liczącą przeszło 720.000 ludzi, którą wyzyskiwano w poszczególnych partjach jako **lotny piasek** potrzebny przy wyborach do zasypywania oczu wyborcom słabo orjentującym się, a idących bezwolnie i ślepo za krzykaczami partyjnymi. Kilkoletnie doświadczenie przekonało jednak rzemieślników polskich, że na tej partyjnej „robocie" nie zyskali **dosłownie nic**, — przeciwnie, życie gospodarcze w wielu swoich przejawach posunęło się naprzód na drodze rozwoju, szereg dziedzin jego zabiło ożywionym tętnem, zdobywając swoje środki produkcji i obrotu, rozszerzając wreszcie zakres działania i wpływów. Naturalnie, zarówno przemysł wielki, jak i średni, kupiectwo tak hurtowe, jak i detaliczne, właściciele rolni i nieruchomości, jednym słowem, **wszyscy ci**, którzy mogli się pochwalić posiadaniem **majątku**, korzystając ze specjalnych organizacyj **zawodowych**, czy też gospodarczych ustalonych typów, uzyskiwali w sposób przystępny odpowiednie kredyty inwestycyjne za montowanie i udoskonalanie warsztatów pracy, oraz na kapitał obrotowy, czyli t. zw. obiegowy lub redyskontowy, co sprzyjało znakomicie rozwojowi i funkcjonowaniu tych dziedzin gospodarczych.

Prawdziwym i w dosłownem tego słowa znaczeniu **kopciuszkiem** było dotychczas **rzemiosło polskie**.

Nikt nie starał się o to, aby rękodzielnik polski mógł w sposób przystępny korzystać z taniego kredytu inwestycyjnego i obrotowego. Całym i jedynym kapitałem przeciętnego rzemieślnika polskiego — **jest kapitał ukryty w pracy jego rąk**. Znikąd pomocy, znikąd podtrzymania.

To też warsztaty rzemieślników w Polsce — to pojedyncze, niezorganizowane warsztaty pracy przypominające pierwotny system pracy, polegający przeważnie **na wyzyskiwaniu pracy dziesięciu palców u rąk i nadużywanie sił mięśni bez pomocy podstawowych dla danego rzemiosła maszyn i udoskonalonych środków produkcji.** Nic przeto dziwnego, że wyroby rękodzielnika polskiego **są kosztowniejsze** od wyrobów rękodzielnika niemieckiego, czy bodaj nawet czechosłowackiego. Oileby, np., traktat handlowy polsko-niemiecki ułatwił wwóz do Polski wyrobów rzemiosła niemieckiego, to, jako tańsze i pochodzące z udoskonalonej technicznie produkcji, mogłyby **podciąć bardzo poważnie byt rzemiosła** polskiego, nie mówiąc już o zahamowaniu rozwoju. Konkurencja bowiem rękodzieła niemieckiego, cieszącego się specjalnymi względami kredytowych instytucyj państwowych i samorządowych byłaby zbyt niebezpieczną dla rękodzieła polskiego, któremu nikt nie śpieszył z pomocą. A nie trzeba przytem zapominać, że **wartości** rękodzielnika polskiego **górują** nad wartościami rzemieślnika innych narodowości, dlaczego rękodzielnik polski nie obawia się konkurencji Czecha czy Niemca, jeśli chodzi o ich cechy **zdolności, talentu, sprytu, inteligencji i pracowitości.** Niweczy jednak te dodatnie strony indywidualności naszych rękodzielników **brak racjonalnej organizacji warsztatów.**

Inicjatywa jednak prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, p. generała brygady dr. Romana Góreckiego, i zaprowadzony nowy kurs polityki kredytowej tej poważnej instytucji kredytowej, **zmienił radykalnie dotychczasowy stan rzeczy.**

P. generał Górecki stanął na tem stanowisku, że korzystać z kredytów Banku G. Kr. powinni przedewszystkiem **ludzie i instytucje biedni**, t. j. kasy oszczędnościowe, samo rządy, spółdzielnie, instytucje gospodarcze, jak np., banki rzemieślnicze, rękodzieła itp. Chodzi przecież o to, żeby mógł się zorganizować jaknajprędzej przewidziany przez naszą konstytucję **samorząd gospodarczy**, który powinien odżywczo i dodatnio wpłynąć na przebudowę całego naszego bogatego życia gospodarczego.

Naturalnie, inicjatywa w tym kierunku **powinna i musi** wyjść ze strony samego społeczeństwa, rząd zaś może i powinien współdziałać jedynie z taką akcją społeczną i nieść pomoc wydatną w postaci racjonalnie rozprowadzonego kanałami właściwymi kredytu inwestycyjnego i obrotowego.

Pobudzony do twórczej pracy rzemieślnik polski, wyrwawszy się ze szpon partyjnictwa, powinien i może odegrać w tem dziele wielką przodującą rolę.

Stanisław Targowski.

Litwa organizuje bandy dywersyjne

Wykładowcami — oficerowie niemieccy. — Plan akcji wypadowej. — Liczny aparat wywiadowczy. — Litewska straż otrzymała rozkaz pomagania dywersantom

WILNO, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzk."). Wczorajsze depesze z Wilna doniosły o organizowaniu przez Litwę band dywersyjnych.

Obecnie donoszą z Kowna, że główny sztab organizacji band dywersyjnych znajduje się w Kownie i składa się z 5 osób wojskowych, przydzielonych z armji stałej.

Przeszli oni specjalne kursy. Wykładowcami na kursach tych byli oficerowie niemieckiego sztabu generalnego, znający teren Wileńszczyzny z czasów wojny światowej.

Pogranicze polskie zostało podzielone na 4 grupy. Na czele każdej grupy stoi oficer sztabowy w randze kapitana. Na razie posiadane są wiadomości odnośnie dwuch grup w Olidzie i Koszedarach. Komendantem pierwszej jest kapitan Angelis. Komendantem grupy koszedarskiej porucznik Zarzickas. Grupy dzielą się na oddziały.

Do każdej grupy należy 10 oddziałów, a w skład tego oddziału wchodzi 5 sekcyj, liczących od 10 do 20 ludzi. Otrzymują oni pełny polowy ekwipunek. Żołd ich wynosi po 15 litów miesięcznie. Otrzymują jedzenie z kuchni wojskowej. Tworzą zwartą zupełnie autonomiczną jednostkę, niezależną od żadnych wojskowych dowództw.

Skład działania wypadowego jest następujący: W sztabie w Kownie opracowuje się dokładny plan akcji wypadowej, plan ten otrzymuje dowódca grupy, który zawsze prowadzi osobiście oddział zagranicę.

Aparat wywiadowczy jest bardzo liczny. Każdy wywiadowca winien poszukać sobie na terenie polskiego pogranicza rezydenta, któryby mu donosił o każdym najdrobniejszym ruchu wśród żołnierzy K. O. P., policji i nastrojach, panujących wśród ludności.

Przechodzenie przez granicę polsko-litewską, legalnie, po zaopatrzeniu w fałszywe przepustki graniczne. Po przejściu przez granicę zatrzymywanie się u swych rezydentów. Litewska straż graniczna otrzymała rozkaz dopomagać, o ile możności, w przechodzeniu granicy przez wskazywanie największych wertepów, gdzie najrzadziej można spotkać patrol K. O. P. Po napadzie i rabunku, odbywających się o ile możności, bez alarmowania strzałami, dywersanci mają rozkaz powrócić przez granicę również w punkcie najmniej widocznym.

Dywersanci rekrutują się z najrozmaitszych elementów, przeważnie jednak o bogatej przeszłości kryminalnej. Jak się dowiadujemy, do sztabu głównego wchodzi jako jeden z głównych znawców terenów polskich, b. szef wileńskiego konnego oddziału policji, zbiegły w r. 1923 na Litwę, b. komisarz Jankowski.

Litwa w roli oprawcy

Sensacyjne opowiadanie posła litewskiego. — Rząd litewski wzoruje się na bolszewikach. — Uwalnia więźniów, a później strzela do nich. — Oprawcy usiłowali spalić ciała pomordowanych. — Tłum przeszkodził temu barbarzyństwu

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Donoszą tu z Wilna, że bawiący tam litewski poseł socjaldemokratyczny, Józef Popławski, udzielił prasie wileńskiej wywiadu, w którym opisuje niesłychany teror, stosowany przez rząd litewski. Poseł opowiada w jak okrutny sposób rząd litewski stracił 8 skazańców w Taurogach.

Skazanych wyprowadzono na most i tu im oświadczono, że są wolni i mogą uciekać w stronę widniejącego w oddali lasu. Nieszczęśliwym zaświeciła nadzieja ratunku i rzucili się do ucieczki. Litwini ukryli jednak w krzakach kompanję wojska, która dała na rozkaz dowódcy kilka salw i położyli nieszczęśliwych trupem na oczach zebranego tłumu, a w którym znajdowali się krewni i znajomi pomordowanych. Następnie oprawcy powiązali ciała postronkami i końmi powlekli w jedno miejsce, poczem oblali naftą, by spalić ciała. Tego było już za wiele i tłum zawył z oburzenia i jeszcze chwila, a doszłoby do krwawego starcia. Wówczas oprawcy wciągnęli ciała zabitych do przygotowanego dołu i zasypali ziemią.

Rumunja wobec ks. Karola

Wojsko strzeże gmachy publiczne. — Przestroga rządu. Zwolennicy Karola będą aresztowani na wypadek akcji czynnej

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Donoszą tu z Bukaresztu, że rząd rumuński polecił obsadzić wojskiem gmachy publiczne, by zapobiec ekscesom ze strony opozycji. Nadto oświadczył się na wypadek podjęcia akcji na rzecz księcia Karola, że przywódcy będą niezwłocznie aresztowani, a w całym kraju zostanie ogłoszony stan oblężenia. Tego rodzaju zarządzenia zostały już uchwalone przez radę ministrów.

W Bukareszcie panuje dzisiaj zupełny spokój.

Aresztowano 24 b. m. szefa sekcji, Michajla, męża zaufania księcia Karola. Bawił on niedawno w Paryżu, gdzie z ramienia partji opozycyjnej prowadził rokowania z księciem Karolem.

Katastrofa samochodowa pod Łodzią

Wicewojewodowie łódzki i wileński cudem ocaleni

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łasku dwudniowy kurs dla starostów z całej Rzplitej, zorganizowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Z okazji kursu odbyła się wycieczka po powiecie łaskim, przyczem w wycieczce brali udział również wicewojewodowie łódzki p. Lewicki i wileński p. Malinowski.

O godzinie 4 po południu, gdy samochód, w którym jechali obaj wicewojewodowie i sekretarz wydziału p. Chudzyński znajdował się w Kwiatkowicach na drodze pomiędzy Łodzią a Zduńską Wolą

zdarzyła się katastrofa,

która omal nie zakończyła się bardzo tragicznie.

Jadący bardzo szybko samochód nagle z winy szofera skręcił w prawą stronę szosy i **wpadł do rowu, nakrywając sobą jadących w nim pasażerów.**

Przechodzący drogą kmiotkowie podnieśli samochód z pod którego obaj wicewojewodowie wydostali się

cało z lekkiemi tylko kontuzjami,

natomiast p. Chudzyński uległ

złamaniu lewej ręki

i po nałożeniu opatrunku odwieziono go do Łasku, gdzie lekarz miejscowego szpitala dokonał operacji.

Po naprawieniu samochodu obaj wicewojewodowie udali się w dalszą drogę. (bip)

Handel Polski z Sowietami

WARSZAWA, 26.10 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Jak wykazuje ostatnia statystyka tranzakcyj handlowych, zawartych między Polską a Sowietami w roku sprawozdawczym 1926/7 do 1 października, Sowiety sprzedały w Polsce nasion, zboża, grzybów, ryb i drobiu na sumę 10 milj. dolarów, kupiły zaś cynku, blachy cynkowej, przędzy, parafiny, węgla i żelaza na 3 i pół milj. dolarów. Ponadto zapowiadają Sowiety na rok 1928 poczynienie u nas większych zakupów. Chwilowo bilans polsko-sowiecki jest bierny dla handlu polskiego.

Morderca Petlury

został uniewinniony

PARYŻ, 26.10 (PAT). Jak donosi agencja Havasa, zabójca Petlury, Szwarcbard został uniewinniony.

„ŻARTY" LLOYDA GEORGE'A

Z pamiętnika feldmarszałka Wilsona

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Londyn, 17.10.

Feldmarszałek sir Henry Wilson był sprężystym żołnierzem i pogardzał dyplomatami, nie przeszkadzało to mu jednakowoż poświęcać się polityce — uprawiał bowiem politykę wojenną na zewnątrz i na wewnątrz. Należał on do tych, którzy dawno jeszcze przed wybuchem wojny ciągle i ciągle mówili o nie uniknionej wojnie z Niemcami i wskazywali na konieczność wprowadzenia w Anglji obowiązkowej służby wojskowej. Podczas wojny światowej zaawansował wprawdzie z oficera łączności aljanckich kwater głównych na szefa angielskiego sztabu generalnego, ale wojna domowa stała się dlań przeznaczeniem. Stojąc bowiem podczas walk o niepodległość Irlandji po stronie Ulsteru, ściągnął na siebie gniew sinnfeinerów (niepodległościowców irlandzkich) i został, po powrocie z wojny światowej 1922 r., na progu swego mieszkania zamordowany przez jednego sinnfeinera.

Inna, godna uwagi właściwość feldmarszałka okazała się w całej pełni dopiero po jego śmierci, a mianowicie przed niedawnym czasem, kiedy to generał-major sir C. Callwell opublikował dziennik Wilsona, opatrzony przedmową jego najszczerszego przyjaciela marszałka Focha. Sir Henry należał do tych nierzadkich osobistości, które zapisują z całą sumiennością spostrzeżenia a szczególnie uwagi, słyszane z ust kierujących mężów stanu, poto, aby je następnie w formie pamiętnika podać do wiadomości ogółu. To naturalnie może się czasem stać bardzo przykrą rzeczą dla mężów stanu, którzy od czasu do czasu pozwalają sobie na ‚żart', nie mogąc oprzeć się pokusie, by o rzeczach poważnych i zasadach nie wypowiedzieć jakiejś ironicznej uwagi, która oderwana niejako od całości rozmowy może okazać — głupią i cyniczną.

Jak dalece nieprzyjemnemi mogą być podobne rewelacje pamiętnikowe politykom w rodzaju Lloyda George'a, który ma na języku to, co w sercu, i nie szczędzi ironicznych zwrotów lub zbyt bystrych, od danej chwili zależnych sądów. A właśnie uwagi Lloyda George'a sir Henry Wilson notował jak najskrupulatniej, tak, że w pamiętniku jego były premjer angielski w nieszczególnem zjawia się świetle. P. Lloyd George może się wprawdzie pocieszyć tem, że feldmarszałek i o innych mężach stanu mówi równie niepochlebnie i bez pardonu atakuje „głupców" i „idjotów", którzy podczas rokowań pokojowych w Wersalu mieli zastępować interesy W. Brytanji.

A jednak wściekłość sir Henry Wilsona zwraca się przedewszystkiem przeciwko Lloydowi George'owi, który po Kitchenerze miał być najzawziętszym jego wrogiem. Lloyd George — według feldmarszałka — był jednym z tych obrzydliwych tchórzów, którzy zbyt pośpiesznie się zdemobilizowali, tak, że gdyby się Niemcy byli wzbronili podpisać traktat pokojowy, sojusznicy nie byliby mieli dość siły, by przeciw nim wyruszyć.

W swojej obronie jednak Lloyd George może powołać się na listy feldmarszałka z r. 1922, w których tenże wyraża się z najwyższą pochwałą o premjerze, „bez którego nie mielibyśmy ani zwycięstwa, ani pokoju" i z podziwem wyraża się o roli, jaką Lloyd George odgrywał w wojnie. Gorzej rzecz się ma z niektóremi uwagami Lloyda George'a, zapisanemi przez sir Henry Wilsona w tym celu, by przedstawić cynizm angielskiego premjera. Otóż opowiada on, że w dzień zawieszenia broni był na obiedzie u Lloyda George'a.

Rozmowa naturalnie zeszła na temat o cesarzu Wilchelmie. „Powiesić lub rozstrzelać"! — domagał się Lloyd George, który już podczas pertraktacyj pokojowych a następnie przy każdej sposobności okazuje się bezwzględnym germanofilem. Albo też sir Henry Wilson wspomina, że Lloyd George w roku 1919, podczas gdy oficjalnie chwalił Ligę Narodów i nazwał ją zbawczą instytucją, sam pakt Ligi Narodów określił jako śmieszny dokument.

Lloyd George widzi obecnie, że wobec podobnych wzmianek niema usprawiedliwienia. Dlatego też stara się je zbagatelizować mówiąc, że jeśli o rzeczach poważnych inaczej mówił publicznie a inaczej w prywatnych kołach, to były to tylko — żarty. Wskazuje on równocześnie na „niebezpieczeństwo" publikowania pamiętników, w których oddane są tylko oderwane zdania jakiejś dłuższej rozmowy. Ale o tem „niebezpieczeństwie" p. Lloyd George powinien był wiedzieć już dawno i gdyby był je znał, nie byłby się obecnie ośmieszył.

„Żart" p. Lloyda George'a o cesarzu Wilhelmie my Polacy najlepiej ocenić umiemy, albowiem widzimy, że nie zaniedbuje on żadnej sposobności, aby w swoim zapale filogermańskim występować jako zagorzały wróg nasz.

er.

Następca Zaglula Paszy



MUSTAFA NAHAS PASZA

wiceprezydent egipskiego parlamentu wybrany został na stanowisko przywódcy nacjonalistów na miejsce zmarłego Zaglula Paszy.

Karnawałowa demonstracja przeciwangielska w Moskwie

W polityce zagranicznej Sowietom od nie jakiego czasu „nie wieziot".

Klapa propagandy komunistycznej w Chinach, ochłodzenie stosunków z Turcją, odmowa rozpoczęcia rokowań ze strony Stanów Zjednoczonych a przedewszystkiem wyrzucenie misji sowieckiej z Londynu z p. Rosenholcem na czele (nie mówiąc o Rakowskim!) oto wiązanka „niepowodzeń", jakie Sowiety w swoim dzienniku 1927 r. zapisać mogą na rachunek strat. Zrozumiałą jest rzeczą, że o te wszystkie plajty Kreml obwinia Anglję względnie ministra spr. zagranicznych p. Chamberlaina. Nie mogąc inaczej, wyładowują więc złość swoją w głupich demonstracjach, z jakich jedną opisuje znany nam już dziennikarz francuski Geo London.

„Na niedzielę zapowiedziano wielką demonstrację przeciwangielską. Niedziela przyszła. Pochód młodzieży komunistycznej utworzył się przed Hotelem Savoy. Złożony z wielu dziesiątek tysięcy dzieci i młodych ludzi obojga płci, defilował przez dwie godziny. Na czele, za oddziałem żołnierzy armji czerwonej, postępowała grupa pionierów, z których jedni byli w ubiorach harcerzy, drużyny w trykotach sportowych. Potem szła, dumnie krocząc, setka młodych dziewcząt, uzbrojonych w karabiny, z najeżonymi bagnetami. Większość była bez żadnego okrycia głowy, niektóre nosiły czerwone szale.

Za tą grupą zauważyłem młodą dziewczynę, która szła samotnie, bez broni, z opuszczonymi rękami. Jakiś olbrzym, który gwizdkiem regulował marsz pochodu podał jej nagle karabin, który mu przyniósł młody chłopiec i krzyknął:

— Olga, weź karabin!

Wtedy, młoda dziewczyna wyprostowała się z dumą, wzięła karabin, i jakby przeinaczona, weszła w szeregi swych towarzyszek.

Czerwone sztandary szumiały na wietrze. Muzyka przygrywała marsza wojennego. Od czasu do czasu przesuwały się transparenty, na których wypisane były wrogie uwagi pod adresem Anglji i sir Austena Chamberlaina.

Wreszcie ukazał się i sam sir Austen Chamberlain, jako karykatura, przedstawiona przez młodego komunistę, który tylko z trudem starał się do niego upodobnić, robiąc straszliwe grymasy, celem utrzymania w oku małego monokla. Minister Króla Jerzego V jechał na wozie, pokrytym płótnem, mającym przedstawiać dla osób obdarzonych fantazją pokład krążownika. Kamizelka jego ubrania odkrywała plastron koszuli niegdyś białej, a cylinder jego wymagał stanowczo odprasowania. Dwóch gentlemenów w podobnych ubraniach towarzyszyło mu. Reprezentowali kapitalizm i burżuazję. Dowcip był zbyt ordynarny, aby być naprawdę zabawny, lecz tłum zgromadzony na chodnikach, zanosił się od śmiechu. Ze śmiechem mieszały się często ryki. Słowem dnia było:

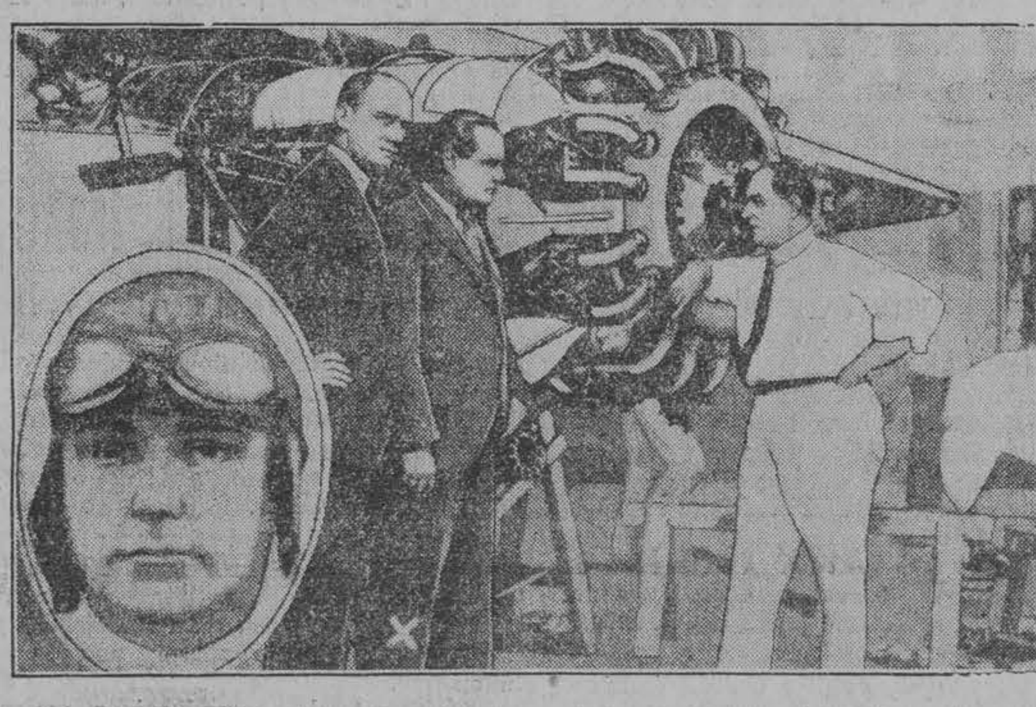
— Więcej jest wart Berlin, niż Chamberlain.

Czyż nie przypomina to słynnego „Gott strafe England", Niemców podczas wojny?

Pochód miał bądź to charakter karnawałowy, bądź to wzruszający. Po dzieciach przeszli pracownicy z murzynów i Siuksów, szły kobiety atletki, pokazując bez żenady ramiona jak uda, a uda jak pnie drzew. Potem przeszło krokiem niepewnym grupa ślepych dzieci, o twarzach strwożonych i serce ściskało się boleśnie. Młodociane siostry miłosierdzia a wreszcie saperzy nie więksi od łopaty, którą dźwigali, zamykali pochód.

Po defiladzie, młodzi komuniści rozproszyli się małemi grupami, a szczególnie parami na placu Opery i ulicy Marszałków.

„Old Glory" w niebezpieczeństwie



Donosiliśmy przed kilkoma dniami, że znany lotnik amerykański Bertrand (w owalu) wystartował z New Yorku do Rzymu na samolocie „Old Glory". Obecnie dowiadujemy się, że okręt „Carmenia" wyłapał wołanie „S. O. S." (Ratujcie nasze dusze), wysłane z samolotu „Old Glory", który jak widać, jest w niebezpieczeństwie. Zdjęcie nasze przedstawia obu lotników Bertranda (X) i Jamesa Hilla (na lewo) oraz konstruktora „Old Glory" inż. Fokkera (bez marynarki) na kilka minut przed odlotem.

Dookoła konferencji polsko-niemieckiej

Spostrzeżenia „Berliner Tageblattu". — Gorączkowy nastrój w łonie gabinetu Rzeszy. — Niektóre piekące kwestje są definitywnie omówione. — Nabiorą jednak mocy obowiązującej dopiero po podpisaniu traktatu

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

BERLIN, 26 października 1927 r. — Zainteresowanie sprawą traktatu handlowego w Niemczech przybiera formę gorączkową, którą podnieca przedewszystkiem wielka roz bieżność zdań i poglądów w łonie samego gabinetu Rzeszy. Najzaciętrzy „bój" prowadzono w sprawie osiedlenia Niemców i dzięki zajętemu stanowisku ze strony polskiej, **udało się kwestję nader piekącą załatwić znoś nie dla Polski.** W danej chwili delegacja nasza oczekuje na propozycje niemieckie, dotyczące kontyngentu węgla i wieprzowiny, gdyż swery miarodajne uważają załatwienie tej sprawy za absolutną konieczność, która nie może być traktowana jako przedmiot wymiany.

Kwestja kontyngentu węglowego jest nader trudna, lecz musi się znaleźć odpowiednie i praktyczne rozwiązanie, tak przynajmniej utrzymuje „Berliner Tageblatt", omawiając kwestję rokowań z Polską.

Najjaskrawsze jednak różnice poglądów i zdań ujawniają się w sprawie ustępstw naszych przy wwozie wieprzowiny polskiej do Niemiec.

W r. ub. Niemcy gotowe były zgodzić się na wwóz 1000 bitych świń tygodniowo, czyli okrągłych 50,000 rocznie na G. Śląsk i nieograniczoną dostawę wieprzowiny polskiej dla niemieckich fabryk kiełbas i konserw. Projekt ten atakowany jest przez stronnictwo niemiecko-narodowe i Związek Ziemski pod wodzą ministra aprowizacji Schielego. Schiele chce wogóle usunąć kontyngent dla Śląska i ograniczyć dostawę dla fabryk przetworów mięsnych.

Większość członków gabinetu nie zgadza się coprawda z nim, upór Schielego jest jednak tak stanowczy i gwałtowny, że nie jest pewnem, czy pozwoli się on, wraz z 3-ma swemi kolegami partyjnemi, przegłosować.

Przy zawieraniu traktatu handlowego z Polską trzeba wziąć szczególnie pod uwagę interesy Prus Wschodnich. Nie powinny one jednak stać się absolutną przeszkodą, go wojna celna mogłaby się przeciągnąć w nieskończoność. Ten argument zmusza nas właśnie do rozwiązania całego szeregu trudnych zagadnień. Rząd już kilkakrotnie miał się zająć rozpatrzeniem tej sprawy, ale systematycznie skreślano ją z porządku dziennego. Ostatnio jednak ministrowie spraw zagranicznych i gospodarstwa społecznego widzą niemożność dalszej zwłoki w rozpoczęciu rokowań o traktat handlowy z Polską.

W Lignicy, na kongresie dolnośląskiej partji ludowej, minister spraw zagr. wysunął w sobotę sprawę tę na światło dzienne. Pił on przytem do „pewnych osób", mówiąc, że zarzucanie mu braku patrjotyzmu jest takie wyznaniem miłości oraz, że trzeba ten temat, choćby się nawet wydawał niesympatyczny, poruszać.

(S.)

Szwedzka reforma szkolna

Riksdag szwedzki zatwierdził reformę szkolną, która polegać będzie w pierwszym rzędzie na zmniejszeniu ilości przedmiotów szkolnych i przygotowaniu młodzieży do przyszłego studjum czy zawodu.

Nowy system przewiduje trzy okresy nauki przed uniwersyteckiej: 1) sześć lat szkoły elementarnej przymusowej dla wszystkich, 2) cztery lata szkoły średniej, niepodlegającej przymusowi, a opartej na wykształceniu szkoły elementarnej, 3) trzy lata gimnazjum, po którego ukończeniu dopiero można przystąpić do egzaminu immatrykulacyjnego na uniwersytecie.

Interesujący jest system nauki w gimnazjum, z punktu widzenia pedagogiki. W ostatnich dwuch klasach ilość przedmiotów obowiązkowych z dawnej liczby 11 zostaje zmniejszona do 7. Z tej liczby cztery są głównymi obowiązkowymi przedmiotami, trzy zaś inne mogą być przez ucznia wybrane, odpowiednio do jego zamiłowań w kierunku przyszłych studjów, względnie zawodu. Tak naprzykład przyszły student teologji, oprócz obowiązujących przedmiotów, t. j. języka szwedzkiego, historji, jednego nowożytnego języka i albo łaciny albo matematyki, wybrać może grekę, historję kościoła i filozofję, przyszły lingwinista doda jeszcze dha inne języki nowożytne i trzeci jakiś przedmiot, przyszły fizyk wybierze biologję, chemję i t. d. W ten sposób student przygotowuje się już wcześniej do karjery uniwersyteckiej, co zaoszczędzi mu wiele czasu na uniwersytecie, z drugiej strony zaś redukcja przedmiotów zmniejszy przepracowanie uczniów, szczególnie w wyższych klasach.

Panuje przekonanie, że nowy ten system otworzy drogę do nauki wszystkim klasom społeczeństwa i wzbudzi tem większe zainteresowanie młodych studentów.

(Zwracamy uwagę na powyższą notatkę w związku z polskim projektem reformy szkolnictwa).

KRONIKA

Czwartek, 27 października, Sabiny P. M.
Piątek, 28 października, Szymon i Tad. ap.

TEATRY.

Teatr Miejski — Kredowe koło.
Teatr Popularny — „Mąż z loterji".
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Władimila Hofmana.

KINA:

Miejski kinematograf oświatowy — Dziewczę z karuzeli.
„Apollo" — Banda białych masek.
„Casino" — „Metropolis".
„Czary" — Napoleon w Moskwie.
„Corso" — Rinaldo-Rinaldini.
Dom Ludowy — Na paryskim bruku.
„Imperjal" — Wódz Indjan.
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
„Nowości" — Zwycięzcy przestworzy.
„Odeon" — Rinaldo-Rinaldini.
„Resursa" — Krzyżowa droga białych niewolnic.
„Splendid" — „Metropolis".
Kino spółdzielni państwowej — Karjera modelki.
Grand-Kino — Miraż. Występy taneczno-kabaretowe.

———o———

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 27 października dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że jutro, t. j. w piątek dnia 28 października r. b., winni się stawić do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1901, 1898, 1887 oraz ci z roczników od 1890 do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli zobowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów obowiązku tego dotychczas nie spełnili.

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto I (Komisarjaty Pol. Państw. II, III, V, VIII, IX i XI): Rocznik 1887 o nazwiskach na litery Sa do Sy — w lokalu przy ulicy Leszno Nr. 7/9 (Koszary 28 p. Strz. Kan.), rocznik 1899 o nazwiskach na litery Kr do Kz — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 (Koszary 31 p. p.)

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto II — zamieszkali na terenie Komisarjatu XIII: Rocznik 1887 o nazwiskach na litery M do Z — w lokalu przy ulicy Leszno 7/9 (Koszary 28 p. Strz. Kan.), zamieszkali na terenie Komisarjatu VII: Rocznik 1899 o nazwiskach na litery I do K — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 81 (Koszary 4 Baonu Sanitarnego).

Zebrania kontrolne zaczynają się o godzinie 9-ej rano. Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami.

Wiceprezydent Wojewódzki przyjmie mandat poselski

Jak się dowiadujemy, wiceprezydent Wojewódzki przyjmie najprawdopodobniej mandat poselski, jaki mu przypadł po pośle Popielu.

Sprawa przyjęcia mandatu przez wiceprezydenta Wojewódzkiego zostanie definitywnie załatwiona w drodze urzędowej w tych dniach. (U)

Min. Skarbu załatwiło przychylnie
postulaty kupiectwa łódzkiego

Przed paru dniami organizacje kupieckie wystąpiły do Min. Skarbu z zasadniczym postulatem uregulowania stanu prawnego i ekonomicznego ajentów łódzkich, przedstawicieli większych firm krajowych i zagranicznych. Dotąd bowiem, pomimo paroletnich starań nie wydana została opracowana obecnie przez Min. Przem. i Handlu ustawa o ajentach, jakkolwiek postulaty i opinje organizacyj gospodarczych do tego projektu przesłane zostały już przed 3 — 4 laty.

Przedstawiciele Min. Skarbu z dyrektorem departamentu podatkowego p. Koszko na czele zapewnili specjalną delegację ajentów, że zarówno sprawa posiadania przez przedstawicieli firm zagranicznych specjalnych składów konsygnacyjnych w Łodzi jak i sprawy inkasowania należności dla tych firm reprezentowanych — zostaną bezwzględnie już w najbliższym czasie unormowane w drodze specjalnego zarządzenia Min. Skarbu.

W zarządzeniu tem przewidziana jest również regulacja opłat podatkowych, pobieranych przez agentów. (E)

Pionier wzajemnego zbliżenia się narodów
bawi w Łodzi

Onegdaj przybył do Łodzi amerykanin p. Georges Feldt, przedstawiciel międzynarodowego wydawnictwa w Paryżu, poświęconego sprawie wzajemnego zbliżenia się narodów. P. Feldtowi towarzyszył z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych radca ministerjalny p. Roman Sładowski.

P. Feldt zwiedził w dniu wczorajszym większe zakłady przemysłowe w naszem mieście oraz odbył dłuższą konferencję ze starostą łódzkim p. Aleksym Rżewskim w sprawie statystyki gospodarczej powiatu.

Celem przyjazdu p. Feldta do Łodzi było poznanie tego największego ośrodka przemysłowego Polski, któremu będzie poświęcone wiele miejsca w następnym numerze wydawnictwa, traktującego wyłącznie o przejawach życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego naszego państwa. (i)

Kredyty państwowe dla rzemiosła w Łodzi
Starania Resursy Rzemieślniczej uwieńczone powodzeniem

We wtorek b. tygodnia p. generał bryg. dr. Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, przyjął na godzinnej audjencji członków Zarządu Resursy Rzemieślniczej w Łodzi, pp.: prezesa Franciszka Szwankowskiego, wiceprezesa Szybiłłę i sekretarza Piotrowskiego, którzy przedstawili przedstawicielowi najpoważniejszej instytucji kredytowej w Polsce bolączki i niedomagania rzemiosła polskiego w Łodzi.

P. prezes Fr. Szwankowski starał się łącznie z drugimi członkami Zarządu uzyskać decyzję p. generała Góreckiego na udzielenie rzemiosłu polskiemu w Łodzi odpowiednich kredytów redyskontowych i inwestycyjnych.

Należy przypuszczać, że w najbliższym czasie sprawy te zostaną załatwione pomyślnie dla rękodzieła polskiego.

Łódź stara się o kredyty budowlane
Akcja wojewody Jaszczołta w Warszawie

W przyszłym tygodniu Urząd Wojewódzki ma przesłać do Warszawy szczegółowy wykaz wszystkich inwestycyj dokonanych lub rozpoczętych ostatnio przez samorządy na terenie całego województwa. W zestawieniu tem omówiony będzie charakter tych inwestycyj oraz wydatki poniesione przez samorządy. Niezależnie od tego zestawienia, które pozostaje w związku z koniecznością ustalenia programu inwestycyj samorządowych na terenie województwa łódzkiego na tle ogólnej polityki kredytowej państwa — przesłane zostały plany obszerne inwestycyj, jakie należałoby zrealizować na terenie samej Łodzi dla zapobieżenia brakowi mieszkań, zmniejszenia liczby bezrobotnych i t. d.

W najbliższym czasie podejmie wojewoda Jaszczołt interwencję w Warszawie w celu uzyskania dla Łodzi wydatniejszych kredytów budowlanych, które dotąd Łódź otrzymywała w niedostatecznej wysokości. (E)

Komisja ankietowa stwierdza wysoki poziom techniczny fabryk łódzkich
Badanie łódzkich przedsiębiorstw włókienniczych ukończono

Bawiący od szeregu tygodni członkowie kolegjum włókienniczego komisji ankietowej dla badania kosztów własnych produkcji przy Prez. Rady Ministrów ukończyli swe prace nad badaniem przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego Łodzi. Podczas pobytu swego w Łodzi zbadano szereg największych łódzkich fabryk wielkiego przemysłu wełnianego i bawełnianego. Odbyto również szereg badań w przedsiębiorstwach drobnego przemysłu i włókiennictwa średniego, a wkońcu w kilku większych farbiarniach i wykończalniach. Olbrzymi materjał faktyczny i cyfrowy opracowany będzie w Warszawie już w najbliższej przyszłości. Komisja udaje się następnie do Białegostoku, gdzie przeprowadzi szczegółowe badania nad kosztami produkcji niektórych specjalnych gatunków, jak np. chustek. W okresie parutygodniowego pobytu w Łodzi członkowie kolegjum włókienniczego komisji ankietowej mieli możność bezpośredniego zetknięcia się z przemysłem łódzkim i dokładnego zapoznania się z metodami, rozmiarami, rodzajem produkcji i t. d. Podczas przeprowadzania tych badań zadziwieni oni byli wysokim poziomem technicznym fabryk łódzkich, ich sprawnością produkcyjną i wielkiem nastawieniem eksportowem produkcji włókienniczej Łodzi. (E)

Wojewoda Jaszczołt zabronił budowy gmachu teatru
Magistrat odwołał się do min. spraw wewnętrznych

W dniu 17 b. m. do p. wojewody Jaszczołta zgłosiła się delegacja w osobach pp. Rapalskiego, Danielewicza i Kuka z prośbą o wydanie zarządzenia wstrzymania poczynań budowlanych, które w obecnej chwili stanowczo nie powinny być realizowane ze względu na to, że przyszły magistrat nie będzie mógł brać na swe barki olbrzymich zobowiązań pieniężnych, pozostawionych mu z premedytacją w spuściźnie przez dawne władze miejskie.

W pierwszym rzędzie chodzi o budowę teatru miejskiego w parku kolejowym, gdzie zaczęto już wyrąbywać drzewa i rozkopywać fundamenty. Kosztorys budowy teatru wynosi 7 miljonów złotych, podczas gdy w budżecie bieżącego roku przeznaczone jest na ten cel kwota 200,000 zł. Kończący się rok budżetowy i sezon budowlany również stwarzają warunki całkowicie dla budowy teatru nieodpowiednie.

W związku z powyższem p. wojewoda Jaszczołt przesłał wczoraj magistratowi zarządzenie, nakazujące wtsrzymanie robót nad budową gmachu teatru miejskiego, aż do czasu ukonstytuowania się nowych władz miejskich.

Magistrat do zarządzenia p. wojewody zastosował się, odwołując się jednocześnie do Ministra Spraw Wewnętrznych. (r)

Młodzież polska dzielnie zaprawia się do obrony Ojczyzny
Manewry przeszkolenia wojskowego

W ubiegłą niedzielę odbyły się manewry Przeszkolenia Wojskowego młodzieży z miasta Łodzi i powiatu (ci ostatni przybyli do Łodzi w sobotę wieczorem).

O godzinie 9 i pół pułki 110 i 111 P. W. wraz z kompanją C. K. M. 28 pułku Strz. Kan. łącznie w sile około 2000 ludzi powitały na placu Hallera p. generała Olszynę-Wilczyńskiego poczem pod dowództwem grona oficerów 28 i 31 p. Strz. Kan. oraz gen. Małachowskiego i gen. Olszyny-Wilczyńskiego wyruszyły przez ulicę Brzezińską za miasto, gdzie rozwinięto szyb drużynowy ubezpieczony. Służbę łączności utrzymywali cykliści.

Według meldunku z dnia poprzedniego, „nieprzyjaciel" znajdował się w okolicy Brzezin, następując od wschodu; od południa posuwał się do Brzezin fikcyjny oddział kawalerji polskiej, podobnież posiłki nadchodziły od północy. W połowie drogi do wsi Nowosolnej, w okolicach Wiączyna, szperacze natrafili na patrole „nieprzyjaciela" i po krótkiej utarczce został on rozbity. Oddziały P. W. posunęły się po południu do wsi Nowosolnej, gdzie otrzymały obiad z kuchni polowej, w tym właśnie czasie „nieprzyjaciel" zdołał omylić czujność patrolów ubezpieczeniowych i zaatakował ogniem karabinowym i granatami wieś od strony południowej, jednak szybka orjentacja wojska, które wystawiło karabiny maszynowe oraz dzielny kontratak oskrzydlił „nieprzyjaciela" i zmusił go do poddania się. Odwrót oddziałów P. W. do Łodzi już w szyku normalnym rozpoczął się przed godziną 16-tą i po półtoragodzinnym marszu wojsko wróciło do miasta. W drodze do koszar 28 p. Strz. Kan. obaj pp. generałowie przyjmowali defiladę na rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej, która mimo wyczerpania oddziału wykazała sprawność i pełną tężyzny podstawę młodzieży, szczególnie przytem odznacza się subordynacją hufiec gimn. im. M. Kopernika.

———

Maturzyści nie są przygotowani do wyższych studjów
Konferencja dyrektorów szkół średnich w kuratorjum

Wobec częstych zażaleń i skarg rektorów wszystkich wyższych uczelni polskich na niedostateczny poziom nauczania w szkołach średnich, czego dowodem jest, że zapisujący się się na wyższe studja maturzyści, wykazują całkowity niemal brak odpowiedniego przygotowania, Minister Oświaty specjalnym okólnikiem zarządził kuratorom poszczególnych okręgów zwołanie konferencyj dyrektorów szkół średnich, mających na celu omówienie środków, któreby temu stanowi rzeczy zapobiegły.

Konferencja taka odbyła się w dniu wczorajszym w kuratorjum szkolnem okręgu łódzkiego. W konferencji wzięli udział dyrektorowie wszystkich niemal, zarówno męskich jak i żeńskich szkół średnich w Łodzi, naczelnicy wszystkich wydziałów kuratorjum oraz referent wychowania fizycznego.

Zastępca kuratora naczelnik Czapczyński zobrazował rozpaczliwy poziom naukowy maturzystów przystępujących do wyższych studjów, wskazując na słuszność skarg władz uniwersyteckich i politechnicznych oraz p. Ministra Oświaty.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto uchwałę, że czynniki pedagogiczne we wszystkich łódzkich szkołach średnich winny dokładnie i poważnie zastanowić się nad metodami nauczania, któreby przyczyniły się do odpowiedniego przygotowania młodzieży do studjów wyższych.

W dalszym ciągu obrad poruszana była sprawa rekreacyj dla młodzieży szkolnej. Rekreacje te, którym w myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty poświęcić należy trzy godziny w tygodniu, polegać mają na wycieczkach do parków miejskich, by młodzież mogła odetchnąć świeżem powietrzem, przyczem prowadzone byłyby jednocześnie pogadanki oraz lektura. Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Średniego p. Czapczyński stwierdził, że narazie lwia część szkół średnich nie zastosowała się do okólnika kuratorjum w sprawie wprowadzenia rekreacyj. W imieniu dyrektorów głos zabrał p. Koszyk, oświadczając, iż program nauki nie pozwala na wprowadzenie rekreacyj, szkoły jednak postarają się rekreacje wprowadzić. Następnym punktem obrad była sprawa wychowania fizycznego. W sprawie tej postanowiono stosować się w dalszym ciągu do zarządzeń Ministerstwa, co do popierania sportu wśród młodzieży szkolnej, przez budowanie boisk przy szkołach itp. Wreszcie p. Czapczyński oznajmił zebranym dyrektorom, iż kuratorjum weszło w porozumienie z dyrektorem Teatru Miejskiego p. Gorczyńskim w sprawie urządzania specjalnych przedstawień dla młodzieży szkolnej, które będą skutecznym środkiem zwalczania do zamiłowania pornografji i kin, które często wywierają wpływ demoralizujący na młodzież. (r)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Kredowe Koło" pójdzie w bieżącym tygodniu dwukrotnie dziś w czwartek o godzinie 7.30 (jako piąte przedstawienie dla związków robotniczych) oraz w sobotę o godzinie 4-ej po południu po cenach popularnych.

Na repertuarze bieżącego tygodnia jest **„Królowa Biarritz"**, w niedzielę o godzinie 4 po południu oraz poranek dla dzieci o godzinie 12-ej w południe **„Tomcio Paluch"**.

JUTRZEJSZA PREMJERA „DZIADÓW".

Jutro w piątek uroczysta premjera **„Dziadów"** Mickiewicza w układzie scenicznym Stanisława Wyspiańskiego. Reżyseruje p. Mieczysław Szpakiewicz, który zarazem odtwarza gigantyczną rolę Gustawa-Konrada.

W przedstawieniu tem bierze udział pełny zespół teatru, chóry i liczni statyści.

Role główne spoczywają w rękach p. Janiny Morskiej (Maryla), Horeckiej (Rolisonowa), Lubieńskiej (Zosia), K. Tatarkiewicza (Nowosilcow), J. Woskowskiego (ksiądz Piotr) i in.

Ilustrację muzyczną opracował p. Z. Białostocki, nowe dekoracje p. Konstanty Mackiewicz.

Układ sceniczny Stanisława Wyspiańskiego zawiera sześć obrazów z wszystkich trzech części „Dziadów", a mianowicie:

1) Cmentarz wiejski, 2) Kaplica, 3) U księdza, 4) Więzienie, 5) Bal u senatora, 6) Cmentarz wiejski.

Jak to było do przewidzenia wielka premjera romantyczna Teatru Miejskiego obudziła znaczne zainteresowanie wśród publiczności, co się ujawnia w nader licznych zapotrzebowaniach biletów w Kasie Zamawiań.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa 18.

Sobotnia premjera w Teatrze Popularnym zapowiada się wielce interesująco ze względu na bardzo ciekawą treść niegranej jeszcze w Łodzi sztuki osnutej na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu p. t. **„Szał miłości"** francuskiego pisarza Karola Méré. Sztuka otrzyma całkowicie nową oprawę dekoracyjną. Obsadę tworzą pp. Bronowska, Openówna, Sobotkowska oraz pp. Szafrański, Kubiński, Grewicz i inni. Reżyseruje E. Szafrański.

Do piątku włącznie grany będzie **„Mąż z loterji"**.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

W nadchodzą sobotę i niedzielę Teatr Popularny wystawia w Sali Geyera **„Męża z loterji"** lekką amerykańską komedję z Urbańskim, Zielińskim i Wernisówna w rolach głównych. W poniedziałek (dzień Wszystkich Świętych) odegrany będzie ludowy melodramat w 10 obrazach **„Młynarz i jego córka"** grywany także przez niektóre teatry p. t. **„Pochód duchów"**. Reż. St. Dębicz.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś, w czwartek premjera wielkiej aktualnej rewji w 14 obrazach pióra Lela, Nela, J. Wima, A. Własta i innych. Jak głoszą wieści zakulisowe drugi program Gongu składa się z szeregu szlagierowych numerów groteskowych, satyrycznych i nastrojowych. Sensacia rewji ma być aktualny sketsch satyryczny p. t. **„Płać pan złotówkę"** napisany przez kierownika literackiego teatru — Jerzego Nela. Baletmistrz Wojnar przygotował cały szereg nowych numerów tanecznych zespółowych i solowych. Zapowiada dyr. Jastrzębiec, który humorem i swobodą zyskał sobie sympatię publiczności łódzkiej już w pierwszym programie. Stronę muzyczną opracował kapelmistrz Tadeusz Sygietyński, który w dzisiejszej premjerze da się poznać publiczności łódzkiej jako kompozytor. W rewji bierze udział cały zespół artystyczny z pp. J. Bukojemską, W. Jaśkówna, Cz. Popielewską, S. Talarico, Bolciem Kamińskim, S. Laskowskim, A. Nowosielskim, Cz. Skoniecznym, S. Sielańskim i T. Teskiewiczem na czele oraz zespół baletowy pp. Bargielską, Z. Borowską, Z. Duranowska, J. Kozłowską, Z. Lisowską, K. Pałczyńską z pp. Sobołtówną i Hanką Runowiecką na czele.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 7.45 i 10-ej wieczorem.

Kasa czynna od godziny 3-ej po poł.

———

Co usłyszymy dziś przez radjo

PROGRAM WARSZAWSKI.
(1111 m.)

Czwartek, 27 października

Godz. 12.00 Komunikaty, 15.00 Komunikaty, 15.20 — 16.00 Przerwa, 16.00 — 16.25 Odczyt p. t. Przegląd wydarzeń rosyjskich przed 10-ciu laty, wygł dr. Stefan Litauer, 16.25 — 16.40 Komunikat harcerski, 16.40 — 17.05 Odczyt p. t. Wieś a miasto, wygł. dr. Franciszek Pajeski, 17.05 — 17.20 Komunikaty P. A. T., 17.20 — 17.45 Wśród książek, najnowsze wydawnictwa, omówi prof. Henryk Mościcki, 17.45 Audycja literacka. Hanusia G. Hauptmana, 19.00 — 19.15 Komunikat rolniczy, 19.15 — 19,35 Rozmaitości, 19.35 — 20.00 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memmi Gardiner, 20.00 — 20.30 Przerwa, 20.30 Koncert wieczorny poświęcony muzyce czeskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Marja Franclówna (śpiew), Marja Wilkomirska (akomp.), prof. Ludwik Urstein (akomp.) i Kazimierz Wilkomirski (wiolonczela), 22.00 Komunikaty.

Szkoła powinna uczyć i wychowywać

Między rodzicami i nauczycielstwem należy nawiązać ścisły kontakt

Dziwne stanowisko p. wizytatora Czapczyńskiego

W artykule „O współpracę domu ze szkołą", umieszczonym we wczorajszym numerze „Hasła Łódzkiego" zwróciliśmy uwagę na obojętny, a częstokroć wrogi stosunek rodziców dziatwy szkolnej do nauczycielstwa.

Fakt ten daje się zauważyć nietylko w szkołach powszechnych, ale i w średnich.

Rodzice, posyłający swe dzieci do szkoły, rzadko kiedy zwracają się do nauczycieli, aby wspólnie z nimi omawiać potrzeby młodzieży.

Ten brak kontaktu między szkołą a domem ogromnie ujemnie wpływa na całokształt wychowania i w wysokim stopniu sprzyja rozluźnieniu obyczajów młodzieży i krzewieniu się wśród niej takich idei, których urzeczywistnienie zagrażałoby istnieniu państwowości polskiej. Młodzież czuje nad sobą opiekę tylko wtedy, gdy jest w domu lub w szkole.

Lecz co robi poza szkołą i poza domem? Na to pytanie nie umieją odpowiedzieć ani rodzice, ani nauczycielstwo.

Nikt nie interesuje się tem, jak się młodzież zachowuje na ulicy, w jakim celu setki młodych dziewcząt i uczniaków spacerują codziennie po ulicy Piotrkowskiej i krzykliwem zachowaniem się zwracają uwagę przechodniów.

Nikt nie zwraca uwagi na uczennice i uczniów, idących do kin na wszystkie bez wyjątku obrazy, ponieważ rodzice uważają, że strona wychowawcza nad uczniem należy do szkoły, nauczycielstwo zaś jest zdania, że opiekę nad młodzieżą powinni roztoczyć rodzice.

Nic dziwnego, że przy takim systemie wychowania dzieją się rzeczy, które lękiem napełniają serca tych, którym dobro dziatwy szkolnej leży na sercu.

Czas wielki, aby rodzice nawiązali ścisły kontakt ze szkołą, gdyż tylko wtedy można będzie roztoczyć nad młodzieżą ścisłą opiekę, której brak tak dotkliwie daje się odczuwać.

Władze szkolne powinny dołożyć wszystkich starań, aby szkoły zapewniły swym wychowankom taką opiekę, któraby wykluczała możność należenia młodzieży do jaczejek komunistycznych, jak to miało miejsce w gimnazjum żeńskiem im. Elizy Orzeszkowej.

Szkoła, która nie kładzie nacisku na wychowanie młodzieży, nie spełnia należycie swego zadania. Chociażby poziom nauki był w niej niezwykle wysoki — nie może ona wzbudzić zaufania.

I dlatego dziwią nas słowa p. wizytatora Czapczyńskiego, który, jak podaje jeden z łódzich dzienników, wyraził się: „Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej bynajmniej nie straciło dla mnie na wartości. Panujące w niem stosunki badałem w swoim czasie dokładnie jako wizytator i odniosłem wrażenie nad wyraz dodatnie".

Domyślamy się, że przez pana wizytatora Czapczyńskiego przemawia koleżeńska kurtuazja wobec p. dyr. Koszyka, który „od władz bezpieczeństwa dowiedział się o wykryciu afery, a z gazet o powodzie nieobecności sześciu uczenic, aresztowanych za komunizm".

Jesteśmy dalecy od tego, aby podsuwać kuratorjum myśl zamknięcia gimnazjum, cieszącego się całkowitem zaufaniem władz, a jednocześnie wychowującem w gronie swych uczenic przeciwniczki obecnego ustroju państwowego. Nie możemy jednak popierać zdania p. wizytatora Czapczyńskiego, że gimnazjum nic a nic nie straciło na wartości, ponieważ fakt wykrycia jaczejki komunistycznej w szkole dowodzi, że opieka, roztaczana nad młodzieżą była niedostateczna, względnie wpływy wychowawcze nie dość głębokie.

Kasa Chorych

zaciąga pożyczkę w Warszawie

W dniu wczorajszym wyjechali do Warszawy przewodniczący Kasy Chorych p. Kałużyński i dyrektor Kasy dr. Samborski w sprawach związanych z zaciągnięciem pożyczki w banku gospodarstwa krajowego.

Zarząg Kasy złożył w swoim czasie podanie do komitetu rozbudowy miasta o przyznanie im pożyczki na budowę lecznicy na Bałutach, gdyż w ten sposób zwolniłby się dom mieszkalny, zajęty obecnie przez Kasę Chorych.

Przedstawiciele łódzkiej Kasy Chorych zwrócą się do okręgowego urzędu ubezpieczeń, by sprawę przyznania pożyczki przyspieszyć. (b)

Rząd nie będzie odbierał

koncesji monopolowych

Interwencja koncesjonarjuszy w min. skarbu

Przed kilkunastu dniami poważne zaniepokojenie w szeregach kupców - koncesjonarjuszy wywołały wiadomości o mającem nastąpić za dwa miesiące masowem odbieraniu koncesyj monopolowych przez władze skarbowe. Koncesyj tych mieli być pozbawieni nawet ci koncesjonarjusze, którzy od kilkunastu lat je posiadają i dla których koncesje stanowią jedyne źródło dochodu. Stowarzyszenie kupców detalistów zainicjowało akcję w kierunku zwołania do Łodzi wielkiego zjazdu protestacyjnego koncesjonarjuszy. Zjazd ten został jednak narazie zaniechany, ponieważ na skutek energicznej interwencji delegatów łódzkich w Min. Skarbu aktualną się stała sprawa przedłużenia terminu koncesyj do 1-go lipca 1928 roku. (E)

Pierwsza remiza strażacka

na Chojnach

Jedno z największych przedmieść naszego miasta Chojny pozbawione było dotychczas remizy straży ogniowej. W wypadku więc pożaru w tej dzielnicy należało wzywać oddziały straży ogniowej ze śródmieścia. To powodowało niejednokrotnie opóźnianie się straży w wypadkach pożaru na Chojnach.

W związku z tem z inicjatywy starostwa łódzkiego wybudowano w Chojnach obszerny budynek na remizę dla straży ogniowej. Uroczystość poświęcenia i oddania do użytku tej remizy odbędzie się w dniu 30 m. b. (i)

Wielka frekwencja

na linji Nr. 17

W dniu wczorajszym po raz pierwszy uruchomiono linję Nr. 17 z placu Bałuckiego na plac Hallera przez Piotrkowską, 6 Sierpnia, Kościuszki i Zieloną.

Już pierwszy dzień wykazał jak niezbędnem było uruchomienie tej nowej linji, dzięki czemu mieszkańcy ulic Pańskiej, Zakątnej, Lipowej oraz klijenci urzędu celnego na ul 28 p. S. K. uzyskali połączenie z centrum miasta. (b)

Pierwszy śnieg

opadł wczoraj rano

W dniu wczorajszym o godzinie czwartej nad ranem spadł w mieście naszem pierwszy śnieg.

Prawie przez godzinę, ulice Łodzi pokryte były śnieżnym całunem, który następnie począł wolno tajać.

Śnieg ten wróży nam rychłą zimę, która wielkiemi krokami zbliża się. (x)

Straszliwy żywioł przy ul. Konstantynowskiej

Skład kapeluszy w płomieniach

W dniu wczorajszym o godz. 11 wieczorem, jeden z lokatorów, zamieszkałych przy ul. Zachodniej Nr. 31, wracając do domu, spostrzegł kłęby dymu wydobywające się z okien parterowego jednopiętrowego budynku.

Wobec takiego odkrycia, lokator ów czemprędzej pobiegł do pobliskich koszar (Konstantynowska 4) I oddziału straży ogniowej — gdzie zameldował o swem spostrzeżeniu.

Po chwilce niemal przybyła na miejsce straż ogniowa i niezwłocznie rozpoczęła akcję ratowniczą. Jak się okazało, paliła się fabryka kapeluszy M. Kapelusznika, mieszcząca się w podwórzu, w ubikacji parterowej jednopiętrowego budynku. Fabryka wraz z sąsiadującym z nią składem i sklepem, wychodzącym na ul. Konstantynowską Nr. 6, były o tej porze zamknięte.

Właściciel przedsiębiorstwa tego, o godz. 7, po uprzednim zamknięciu lokalu, udał się do miasta, w sprawach handlowych, zabierając klucze ze sobą.

Nad składem, na pierwszem piętrze, lokatorzy tego mieszkania pogrążeni już o tej porze we śnie, na krzyk „pali się" — zerwali się z łóżek i w bieliźnie poczęli wybiegać na podwórze.

Po godzinnej akcji ratowniczej straż ogniowa powróciła do koszar.

Pastwą ognia padła większa ilość nagromadzonego tam surowca, drewniane półki rozmieszczone w okół składu oraz cały szereg tekturowych pudeł itp.

Nie będzie od rzeczy, jeżeli zaznaczymy, że ogień ten wrazie rozszerzenia się mógł się przyczynić do wielkiej katastrofy, której ulec mogły prywatne mieszkania, znajdujące się w pobliżu składu kapeluszy.

Katastrofie tej jednak zapobiegła dzielna nasza straż, która przybywszy na miejsce z rekordową wprost szybkością, niedopuściła żywiołu do rozszerzenia się i zniszczyła go w zarodku.

Pan prokurator — to ja!

Pomysłowy oszust skazany na trzy lata więzienia

W dniu wczorajszym łódzki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego rozpatrywał sprawę z oskarżenia 24-letniego Antoniego Cezara Madalińskiego, który celem wyłudzania pieniędzy, przedstawiał się jako prokurator lub wyższy urzędnik sądowy.

W kwietniu r. b. do Chany Lewkowicz, zamieszkałej w Pabjanicach, której mąż odbywał karę więzienia w Łodzi, zgłosił się Madaliński z teką wypchaną aktami i oświadczył jej, że jest prokuratorem przy sądzie okręgowym w Łodzi, przybywa zaś w celu zasiągnięcia opinji o przebywającym w więzieniu jej mężu. „Prokurator" oznajmił uszczęśliwionej Lewkowiczowej, że napisze w jej imieniu prośbę do Ministerstwa Sprawiedliwości o zwolnienie męża z więzienia. Tytułem „opłaty stemplowej" pobrał „prokurator" 8 zł., dodając, że prośbę wyśle sam. Po kilku dniach Madaliński zwrócił się do Ity Herman i brata jej Obuchowskiego, zamieszkałych w Łodzi przy ulicy Warszawskiej 2, podając się tym razem za członka patronatu nad więźniami napisał im podanie do prokuratora, tytułem „opłaty", pobierając 14 zł. W ten sam sposób podając się za prokuratora, wiceprezesa sądu itp., wyłudził Madaliński większe i mniejsze sumy pieniędzy od 20 osób. Ofiary oszukaństw Madalińskiego dopiero po pewnym czasie zorjentowały się, że wyrafinowany oszust „nabrał" je i powiadomiły władze policyjne, które wszczęły energiczne dochodzenie.

W dniu 1 maja r. b. funkcjonarjusze wydziału śledczego aresztowały Madalińskiego w chwili, gdy z teką, zawierającą całą masę próśb i innych papierów wychodził z mieszkania ostatniej ofiary swej — Mordki Zylbermana przy ulicy Łagiewnickiej 17. W toku śledztwa okazało się, że Madaliński odbywał trzykrotnie karę więzienia za kradzieże. W więzieniu dowiadywał się on od współtowarzyszy więźniów o ich stosunkach rodzinnych i adresach i w ten sposób prowadził swe oszukańcze machinacje.

Przed sądem przesunęło się 20 świadków, których zeznania były dla oskarżonego mocno obciążające. 24-letni Antoni-Cezar Madaliński skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia z ograniczeniem praw. (r)

W kołowrocie wielkomiejskim

W mieszkaniu własnem przy ulicy Skarbowej 10 przecięła sobie nożem żyły u rąk w celu samobójczym 23-letnia Ludwika Horodyska. Domownicy zawezwali pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po udzieleniu denatce pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było nieporozumienie na tle rodzinnem. (r)

* * *

Na przedmieściu Zdrowie w bramie domu przy ulicy Czerwonej 23 zamieszkały w tymże domu Piotr Felisiak napił się w celu samobójczym większej dozy kwasu siarczanego. Jęki denata usłyszeli przechodnie, którzy natychmiast zawezwali pogotowie Kasy Chorych. Przybyły na miejscie lekarz po przepłukaniu denatowi żołądka odwiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala małż. Poznańskich.

Przyczyna samobójstwa dotychczas nie ustalona. (r)

* * *

16-letnia Wanda Walerysiak, zamieszkała przy ulicy Włodzimierskiej 5 podczas nieobecności domowników napiła się w celu samobójczym większej dozy esencji octowej. Gdy rodzice przybyli do domu i ujrzeli Wandę wijącą się w bólach natychmiast pospieszyli z ratunkiem wzywając jednocześnie pogotowie Kasy Chorych. Lekarz po przepłukaniu denatce żołądka, odwiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala małż. Poznańskich.

Przyczyna rozpaczliwego kroku młodocianej samobójczyni narazie nieznana. (r)

* * *

W dniu wczorajszym wydarzył się przy ulicy Targowej straszny wypadek, którego ofiarą padł murarz Michał Heleniak, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 75.

Heleniak podczas bielenia frontu domu Nr. 16 przy ulicy Targowej na II piętrze przechylił się i straciwszy równowagę spadł na bruk.

Do ciężko rannego zawezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził u nieszczęśliwego złamanie nóg i ogólne ciężkie potłuczenie ciała, wobec czego po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala św. Józefa.

Stan Heleniaka jest bardzo ciężki i zachodzi obawa, że nie uda się go utrzymać przy życiu. (r)

Światłocienie wielkiego miasta

KURY i KRÓLIKI.

Pani Emma Bau szczególny sentyment czuła do domowych zwierząt. Zwłaszcza kokoszki i króliki, to już prawdziwa słabość pani Emmy!

— Cip... cip... cip... — i wszystkie kurki lecą za panią Emmą, która rozsypuje im ziarno, a zaciekawione króliki wysuwają wścibskie ruchliwe noski i patrzą, co to się dzieje, kiedy dla nich przyniesie pani Emma jedzenie.

Miłe takie bydlątko, jak kura, czy królik nie ugryzie nigdy, ani nie zawiedzie się człowiek na niem przy wyborach.

Nie dziwmy się więc sentymentowi pani Emmy. Przywiązała się zacna ta białogłowa do swych poczciwych zwierzątek, wiele im poświęcając czasu i pieniędzy.

Nie myślcie moi drodzy, że kurka, czy królik, to tak sam wlezie do kurnika i sam będzie się pasł. Trzeba takiemu bydlątku jeść dać, upilnować to, oporządzić w ich „locum" i t. d.

Ale cóż! Nietylko króliki mają przyrodzoną zdolność szybkiego rozmnażania się. Tak prawie, jak króliki, rozmnażają się również i złodzieje.

Nie uszanuje to taki jeden z drugim niczego. Nic dziwnego więc, że pewnej cichej nocy przyszedł taki pan z wytrychem i uwiódł z kurnika p. Emmy Bau 6 rozkosznych kokoszek i 4 milutkie króliki.

— Ko... ko-ko... ko — żaliły się smętnie kurki, a królikom to jeno łzy z oczu ciurkiem leciały, gdy tajemniczy gość kładł je do worka.

Rankiem idzie pani Emma do kurnika ze śniadaniem dla swych pupilów, a w kurniku pusto!

— Cip!... cip!... cip!... chruść... chruść... chruść!...

Nie pomogło wołanie, nie pomogły łzy i zawodzenia. Ofiary złodziejskiej brutalności nie odnalazły się. Dziś zapewne nasz złodziej miał świetny rosół i pieczonego królika, a pani Emma łzy i rozpacz.

S.

„Hasło sportowe"

CZEGO OCZEKUJE SPORTOWA ŁÓDŹ OD TURYSTÓW? — ZWYCIĘSTWA!

Klub Turystów wyjeżdża jutro do Lwowa, dla rozegrania zawodów rewanżowych o mistrzostwo z Czarnymi, w dniu 30 b. m., a następnie z Pogonią w dniu 1 listopada.

Wprawdzie, z powodu zawieszenia Pogoni przez P. L. P. N., zawody z nią nie mają dojść do skutku, jednakże jutrzejsze posiedzenie zarządu Ligi, ma się zająć załatwieniem, powstałego z winy Pogoni sporu i nie jest wykluczonem, że ta ostatnia pójdzie na kompromis, poddając się zarządzeniom, swej władzy przełożonej i pozostanie nadal w extra-klasie. W takim wypadku Turyści spotkaliby się i z Pogonią.

Pogoń grała z Turystami z wynikiem 1:1, tracąc 1 punkt, Czarni zaś przegrali 2:3, pozostawiając w Łodzi 2 punkty.

Nie od rzeczy będzie więc podkreślić, że obie lwowskie drużyny zechcą się należycie zrewanżować i zwyciężyć mistrza Łodzi na własnym terenie. Turystom zaś, po ostatniej porażce z Warszawianką, nie wolno, pod żadnym warunkiem dopuścić do tej ewentualności. Utrata bowiem punktów we Lwowie, spowodowałaby nieuchronne stoczenie się Turystów, niewiadomo jeszcze, na które miejsce w dół tabeli mistrzostwa.

Wierzyć przeto należy, że zarówno I-sza drużyna Turystów, jak i jej kierownictwo, ocenią należycie, tę, aż nazbyt wysoką stawkę i zrehabilitują się za poniesioną z Warszawianką klęskę.

Drużyna Turystów w II-giej serji rozgrywek o mistrzostwo, spisała się godnie, broniąc dzielnie i z powodzeniem honoru barw sportowej Łodzi. To też dla licznych jej zwolenników, jej załamanie się w ubiegłą niedzielę, jest tajemnicą nie do zgłębienia. Najwłaściwszem więc zaspokojeniem wszystkich ciekawych i wtajemniczonych, którzy twierdzą, że powodem niedzielnej porażki, były wewnętrzne niesnaski w drużynie — będzie zwycięstwo jedno lub oba we Lwowie.

Cała sportowa Łódź oczekiwać będzie z niecierpliwością, wyłącznie tylko pomyślnej wiadomości. A aby to nastąpić mogło, Turyści, w walkę we Lwowie, winni włożyć wszystko: całą swoją energję i umiejętność!

HRABINA WRÓŻKA

przepowiada trzęsienia ziemi, demaskuje szpiegów i złodziei

Nietylko Paryż ma swoje wróżki, które za pośrednictwem fantastycznych przepowieści strają się zwracać na siebię uwagę całego świata. I Wiedeń może się poszczycić wróżką, która, jako że z arystokratycznego pochodzi rodu, nie dla sławy lub mamony zajmuje się przepowiadaniem przyszłych rzeczy, lecz zarobione pieniądze przeznacza na cele dobroczynne. Oto co donoszą o tej wróżce ze stolicy Austrji:

Na dwa dni przed trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło niedawno Wiedeń, zgłosiła się do jednego z tamtejszych redaktorów starsza dama, dystyngowanie ubrana i oświadczyła mu:

— Pojutrze około godz. 8-ej wieczorem da się odczuć w Wiedniu trzesięsienie ziemi, proszę przygotować na to czytelników i ostrzec opinję publiczną.

W oznaczonym przez damę terminie zaszła przepowiedziana katastrofa.

Nie po raz pierwszy wróżyła w ten sposób wykwintna dama.

W roku 1911, znajdując się na pokładzie parowca, płynącego z Aten do Konstantynopola, nalegała na kapitana okrętu, aby zmienił kierunek, albowiem za 6 godzin dostaną się w sferę, objętą trzęsieniem ziemi.

Kapitan nie usłuchał rady i z trudnością uratował okręt od zagłady.

Ową wróżką jest hrabina Sylvia, pochodząca z jednego z najbardziej arystokratycznych rodów austrjackich. W czasie wojny światowej pytali ją często arcyksiążęta o zdanie.

Hrabina nie taiła swych obaw już w roku 1914, iż Austrja się rozleci, a dynastja habsburska przestanie panować.

Przepowiednie te przyjmowano z uśmiechem. A jednak zażądano jej pomocy w pewnej delikatnej sprawie.

Generalny sztab austrjacki nie mógł wyjść ze zdumienia, iż każde jego posunięcie strategiczne było zgóry wiadome Rosjanom.

Nie ulegało wątpliwości, iż w najbliższem otoczeniu cesarza lub szefa sztabu znajduje się szpieg, który nieznaną drogą podaje nieprzyjacielowi wiadomości.

Hrabina Sylvia, wezwana na naradę, kazała zrobić poszukiwania w arystokratycznych pałacach w okolicy Wiednia.

Istotnie znaleziono tam 16 stacyj telegrafu bez drutu.

Wtedy to nauczono się cenić przepowiednie hrabiny i arcyksiążęta i arcyksiężniczki wysyłały cichaczem gotówkę do banków zagranicznych, aby mieć grosz w razie upadku monarchji.

Arystokratyczna wróżka posiada oddawna arystokratyczną klientelę, najchętniej zaś układa horoskopy dla kochających się par, które zamierzają wstąpić w związki małżeńskie.

Odmawia tylko przepowiedni, dotyczących spraw finansowych i giełdowych.

Za wróżby każe sobie hrabina Sylvia dobrze płacić. Zarobione jednak pieniądze oddaje na cele dobroczynne, gdyż posiada sama znaczną fortunę.

Słynne przed rokiem było zdemaskowanie przez hrabinę złodzieja, który żonie pewnego dyplomaty ukradł brylantową kolję.

Hrabina Sylvia wskazała u kogo znajduja się skradzione klejnoty.

Jak Paryż się bawi

Moda na bronzowe tancerki

W wielkich portowych miastach Francji, a przedewszystkiem w Paryżu, coraz częściej można spotkać egzotycznych gości z kolonij francuskich, rozsianych po całym świecie. Najwięcej przybywa ich z Algieru, Tunisu i Maroka, gdyż kolonje te znajdują się najbliżej Francji i utrzymują z nią najbardziej ożywione stosunki handlowe.

Ale nietylko handlowe. Kabarety, szantany, kolosea i cyrki roją się od Berberów i Kabylów, którzy egzotyzmem i orjentalizmem bawią publiczność francuską. Wielkim aplauzem wybrednej publiczności francuskiej cieszą się szczególnie arabskie tancerki z Tunisu. Ich jędrne, gibkie ciało zdolne jest do wykonywania wężowych, leniwych a zarazem namiętnych ruchów, któremi czarują widzów.

P pod lekko zmrużonych powiek spoglądają roziskrzone djabelskie oczy. Na policzkach widnieją małe krzyżyki, które są oznaką przynależności do jednego z plemion. Bujne, krucze, sfalowane włosy związane są lekką barwną materją jedwabną. W uszach duże okrągłe kolczyki. Całym strojem tancerki jest „haik", rodzaj chusty zarzuconej na plecy, a spiętej na ramionach ciężkiemi, srebrnemi klamrami, oraz jedwabna przepaska na biodrach.

Dzisiaj, a może jeszcze za rok tuniskie tancerki będą we Francji „rozchwytywane". Lecz gdy zmieni się moda, ustąpią murzynkom, hinduskom, malajkom czy też innym egzotycznym damom i powrócą do ojczyzny wraz ze wspomnieniami tryumfalnego pochodu artystycznego przez Francję.

Dola i niedola rosyjskiego króla basistów

Karjera Szalapina

Niezwykłe triumfy na scenach europejskich święci obecnie śpiewak rosyjski, Teodor Iwanowicz Szalapin, zwany królem basistów.

Za jeden występ w Londynie płacono mu 1.250 funtów, opera wiedeńska pokryła półroczny swój deficyt po sześciu występach Szalapina, a obecnie w Pradze Czeskiej wzbudza on niebywały entuzjazm.

Król basistów naraził się w ostatnich czasach władzom sowieckim, które odebrały mu tytuł „ludowego śpiewaka" za to, iż złożył ofiarę na dzieci emigrantów rosyjskich.

Ta niełaska bolszewików wzmogła jeszcze popularność śpiewaka w Europie.

Szalapin zaczął swą karjerę śpiewacką jako chórzysta i uważał za wielkie szczęście, gdy go zaangażowano do chóru w teatrze objazdowym.

Młody śpiewak musiał wykonywać wiele jeszcze innych funkcyj, nie mających nic wspólnego ze sztuką — zamiatał scenę, nalewał naftę do lamp, odnosił kuferki do domów solistów i solistek i często otrzymywał od reżysera i dyrektora szturchańce.

Pewnego dnia powierzył mu dyrektor Panajew rolę, składającą się z 11 słów. Szalapin miał wystąpić w dramacie p. t. „Roger" jako żandarm.

Tekst wykuł na pamięć, obmyślił dokładnie każdy ruch na scenie, kilkanaście razy próbował jak ma uszminkować twarz. Był pewien ogromnego powodzenia. Zawiodły jednak nerwy.

Gdy ukazał się na scenie, nie mógł wykrztusić z gardła ani jednego słowa, i gdyby nie przytomność umysłu jego partnera musianoby spuścić kurtynę.

Sytuację na scenie uratowano, natomiast skończyła się w teatrze Panajewa karjera Szalapina.

Sromotnie wyrzucono go jako niedołęgę, obiwszy go należycie na pożegnanie. To tragiczne rozstanie się ze sceną odebrało śpiewakowi ochotę do karjery teatralnej. Po wielu tygodniach nędzy i głodu został Szalapin pisarzem w kancelarji cerkiewnej i za zapłatą 1 rubla od nabożeństwa śpiewał w niedzielę na chórze.

Lecz na tem stanowisku nie długo się utrzymał.

Dano mu dymisję, więc nędza zaczęła się na nowo.

Zgłodniały, okryty łachmanami, stanął przed obliczem dyrektora Semenowa, który zbierał chórzystów dla teatru w Astrachanłu. Zaangażowano go z gażą 20 rubli miesięcznie.

Suma ta wydała się artyście tak wielka, iż nie śmiał jej przyjąć, tłumacząc się, że za 15 rubli potrafi doskonale się utrzymać.

Los zdarzył, że nagle zachorował solista, śpiewający główną partję, w operze p. t. „Galika".

Szalapin oświadczył gotowość zastąpienia chorego artysty i znakomicie wywiązał się ze swej roli.

I od tej chwili zaczęła się świetna karjera znakomitego śpiewaka.

W krainie ciszy i smutku

Osobliwości Ziemi Ognistej

Badając mapę Ameryki Południowej, Ziemia Ognista wydaje się małoznaczącym krajem. W stocie jest to rozległy szmat ziemi o powierzchni 70,000 km.².

Oddzielona od Ameryki Południowej cieśniną Magellana, składa się z Ziemi Ognistej w ścisłym tego słowa znaczeniu i z niezliczonej ilości wysp i wysepek.

Wystarczy uważnie przyjrzeć się mapce Ziemi Ognistej, by się przekonać, że kraj ten, poprzerzynany mnóstwem zatok, kanałów i cieśnin, niegdyś stanowił jeden nierozerwalny obszar. Obecny jej wygląd — to skutek wielokwiekowej pracy lodowców i działania sił podziemnych.

A i morze nigdzie chyba nie jest tak rozhukane jak tu właśnie. Oszalałe, pieni się i miota zalewając łatwodostępne wysepki. Najbardziej narażonym na ataki rozbestwionych fal są zachodnie brzegi Ziemi Ognistej. Przylądek zaś Horu, który stale tonie w gęstej mgle i potokach deszczu i który zewsząd otaczają skały podwodne, jest postrachem dla najdoświadczeńszych marynarzy.

Te oto fjordy i kanały to rys charakterystyczny Ziemi Ognistej. Największy i najsprawniejszy wśród nich jest kanał Amirantè. Biegnie on na przestrzeni 200 m. pomiędzy dwoma urwistemi brzegami, tak prostolinijnie, iż ma się wrażenie, iż jest on dziełem rąk ludzkich.

Nie mniej godne widzenia są fjordy, otoczone wysokiemi górami na tle szarego kolorytu nieba, tworzą przecudną panoramę, wspanialszą od fjordów Norwegji. A jednak coś jest posępnego w tym widoku. Gdzie okiem rzucić, wszędzie jakaś złowroga cisza i martwota — nigdzie najmniejszego śladu życia. To też nazwane zostały „krainą spustoszenia".

Powierzchnia Ziemi Ognistej jest niezwykle urozmaicona: równiny, góry, to znów gęste lasy lub wrzecisko same ugory.

Wraz z różnorodnością terenu zmienia się i roślinność. Na równinach brak jej zupełnie, ukazuje się dopiero u pierwszych wrót górskich. I tu nie jest zbyt bogatą, tworzy jednak z drzew, krzewów i krzaków — gąszcz nie do przebycia. Istny dziewiczy las! I co dziwniejsze w klimacie niemal biegunowym. — Ale i w nim pusto i głucho. Żadnego szelestu, żadnego. — Bo też ni ptasząt, ni owadów, ni zwierząt w nim niema. A rzadcy mieszkańcy Ziemi Ognistej z jakimś lękiem stronią od niego.

Wyżej w górach, roślinności mniej i skarłowaciała, wreszcie na wierzchołkach — znika zupełnie.

Inny zupełnie krajobraz przedstawia północ. Śnieg grubą warstwą pokrywa ziemię. Wspaniałe lodowce spadają bezpośrednio do morza.

I ten to oto kontrast pomiędzy lasami dziewiczemi z jednej strony a lodowcami o charakterze biegunowym z drugiej, jest największą osobliwością Ziemi Ognistej.

Groźne widowisko w kraju rozkoszy

Wybuch wulkanu na wyspach Hawajskich

Jedna z najstraszliwszych katastrof żywiołowych ostatnich czasów był niedawny wybuch wulkanu na wyspach Hawai.

Wulkany tych wysp, przez swą osobliwą strukturę wewnętrzną, jak i zewnętrzną są przyczyną częstych klęsk tego rodzaju. Stanowią też one osobną grupę w wielkiej rodzi nie wulkanicznej. Manna-Loa zaś nawet otrzymał od geologów miano: **najzwyklejszego wulkanu naszej planety.**

Stożek wulakanu

Manna - Loa składa się prawie wyłącznie ze stwardziałej lawy i posiada dwa ujścia. Manna-Loa i Kilanea. Głównym wylotem nie jest jednak ten, któremu wulkan zawdzięcza swą nazwę, lecz położony poniżej krater Kilanea.

W czeluściach tego ostatniego lawa wre ustawicznie, jak woda w kotle, i tworzy istne jeziora ognia.

Zjawisko to tłumaczą geologowie osobliwym gatunkiem lawy.

Imponujący jest widok takiego jeziora.

Co kilka sekund wytryska zeń olbrzymi snop ognisty, którego języki liżą nadbrzeżne skały.

Powierzchownia jeziora, z wyjątkiem miejsc wytrysku, pokryta jest grubą warstwą piany, barwy ołowiu, która znajduje się w bezustannym ruchu. Tworzące się fale zmierzają do głównego ogniska wrzenia i w jednej chwili zostają tam wchłonięte i zamienione w roztopioną lawę.

Ogniste te fontanny wytryskują to w jednym punkcie powierzchowni jeziora, to w kilku naraz. Niekiedy z groźnym hukiem i tak wysoko, iż zda się, że cudowny nie bywały w swej grozie widok jest dziełem samych piekieł.

Hawajczycy wierzą, że górę tę ziejącą ogniem i dymem, zamieszkuje okrutna bogini Pele. — Ona to w chwilach gniewu budzi uśpione moce wulkanu, by je rozpętać ludziom na zagładę.

Rozpętała je też z całą mocą w roku ubiegłym, manifestując w ten sposób swój gniew wyjątkowy.

Otworzyła czeluści Kilanea, wypuszczając zeń smoka ognistego.

Pędzi go po stokach gór, przez wspaniałe gąszcze bambusów i palm, przez wieś Hoopulda, pustosząc i niszcząc doszczętnie wszystko napotkane na drodze, aż wreszcie zatapia go w morzu, z którego fal tryska kaskada ognia.

Pomimo całej piękności i niezwykłości tego widowiska, nie jest godnym zazdrości los mieszkańców tego kraju rozkoszy, który nazbyt często jest niepokojony przez kaprysy tajemniczych sił skorupy naszego globu.

Najmniejsze państwo na ziemi

Najmniej zaludnionem państwem jest Tristao da Cunha. Liczba bowiem jego mieszkańców nie przekracza setki.

Mała wysepka o powierzchni 80 km.², leżąca po środku oceanu, od najbliższego punk tu Afryki jest oddalono o 2950 klm.

W samym środku wyspy wznosi się wulkan, na szczycie którego drzemie małe jezior ko. Wysokie, urwiste i niedostępne skały otaczają całą wyspę.

Nazwę swoją zawdzięcza wyspa żeglarzowi Tristao da Cunha, który ją odkrył w r. 1506 w drodze do Ameryki.

W roku 1656 przybyli tam Holendrzy. Jedynymi wówczas mieszkańcami wyspy były foki i pingwiny i zdawało się, że nigdy nie będzie ona zamieszkała. Pierwsi osadnicy nie utrzymali się, nie znaleźli bowiem żadnych środków do życia.

W XVIII wieku, w ślad Holendrów przybyli Francuzi, na początku zaś XIX stulecia Anglicy. Ale wtedy wyspa była już zamieszkała. Osiadł tam pewien awanturnik amerykański, Lambert, w poszukiwaniu złotego runa, wraz z kilkunastu towarzyszami.

Tych 20 Robinzonów stanowi rdzeń dzisiejszych Tristanistów.

W ciągu XIX stulecia liczba mieszkańców wzrasta o kilkunastu rozbitków angielskich i amerykańskich, którzy wraz z pierwotnymi mieszkańcami prowadzą żywot iście spartański.

Bo też nie opływają w dostatek mieszkan cy Tristao da Cunha. Wyższość jednak mają nad Europejczyami, że nie płacą żadnych podatków.

I co najdziwniejsze, przywiązani są tak bardzo do tej niewdzięcznej ziemi, iż na kilkakrotne propozycje angielskie przesiedlenia się do innej kolonji, odpowiadają: „Wolimy tu umrzeć z głodu, niż wyemigrować".

Tristao da Cuncha odznacza się jeszcze tą osobliwością, że nie istnieje tam żadna forma rządu: każdy jest tam samowładnym panem, a mimo to zupełna zgoda i ład panują.

Wysepka ta odegrałby mogła dużą rolę, gdyż wiatry i deszcze, idące z zachodu odwiedzają ją wcześniej niż Afrykę, należałoby tam przeto założyć obserwatorjum, które przekazywałoby do Capetown swe notowania meteorologiczne. Dzięki tym komunikatom, rolnicy Cape zdołaliby zawsze uratować swe bogate zbiory.

Król Iraku w Londynie



KRÓL IRAKU FEYSAL

bawi obecnie w Londynie, gdzie prowadzi z rządem angielskim rokowania w sprawie wycofania wojsk angielskich z terytorjum Iraku.

O należytą konserwację powierzchni kolejowej

Na torach polskich linij kolejowych, łącznej długości 17.224 km. leży — wedle najnowszych obliczeń fachowych — zgórą 2.400.000 ton szyn. Pomijając fakt niezwykłej różnolitości typów szyn, których ilość wynosi 43 i składa się z najrozmaitszych specimenów austrjackich, węgierskich, rosyjskich, pruskich, bawarskich, a nawet belgijskich (choć Ministerstwo ustaliło 3 typy specjalnie polskie) rzuca się w oczy — jako przeżytek — niezwykła lekkość profilów szynowych, ułożonych na linjach nawet pierwszorzędnych.

Gdy na kolejach szwajcarskich wprowadzono szyny o wadze 45/47 kg. na 1 m. b. — na kolejach niemieckich trzy typy, z których najlżejszy o wadze 38.90 kg., na kolejach belgijskich o wadze do 52 kg., angielskich 47 — 49, wreszcie francuskich średnio 46 kg. — najcięższym typem szyn, spotykanym na kolejach polskich jest typ belgijski o wadze 49.45 kg., stanowiący zaledwie 13 km., t. j. 0,06 proc. ogólnego kilometrażu.

Jakkolwiek Ministerstwo Komunikacji postanowiło wprowadzić na linjach pierwszorzędnych jedynie 2 typy, a to typ ciężki (47 — 49 na 1 m. b.) i średni (42.59 na 1 m. b.), obecnie znajduje się na kolejach polskich jedynie 1237 km. torów o szynach wagi ponad 42 kg. na 1 m. b., czyli zaledwie 5.53 proc.

Wynika natomiast ze statystyk Ministerstwa Komunikacji, iż na ogólną ilość 22.517 km. głównych torów kolejowych — 15.271 km., czyli 67.5 proc. zakwalifikowanych jest jako pierwszorzędne. Statystyka zaś typów szyn wykazuje, iż, zaliczając nawet do szyn, nadających się do użycia na linjach pierwszorzędnych, lżejszy od nowego typu, średniego t. zw. typ pruski 8 o wadze 41 kg. na 1 m. b. — procent szyn średnich i cięższych stanowi zaledwie 24.85 proc ogólnej ilości.

Zestawienie tych dwuch danych, t. zn. 67.5 proc. torów, wymagających ułożenia w nich szyn ciężkich lub średnich — i 24.85 proc. szyn średnich i ciężkich faktycznie w nich leżących, wykazuje jasno, iż zaledwie ok. ⅓ torów pierwszorzędnych odpowiada pod względem wymogów szynowych nowoczesnym pojęciom, a temsamem potrzebom ruchu.

Powyżej przytoczone cyfry są dowodem olbrzymiego zaniedbania, powstałego wskutek zaniechania od czasów wojny, racjonalnej wymiany szyn. W ten sposób — abstrahując od nadmiernego zużycia leżących szyn — doszło się do stanu, który z punktu widzenia dzisiejszych wymogów komunikacyjnych jest niezwykłym wprost anachronizmem.

Skutki takiego stanu rzeczy muszą się odbić jaknajfatalniej na gospodarce P. K. P. Zwiększający się stale ciężar parowozów o nacisku osi 20 — 25 ton wymaga stanowczo zastosowania cięższych typów szyn. Tego samego domaga się chyżość pociągów, dochodząca do 100 km. na godz. Inaczej szyny nieprzystosowane do nowych norm, obciążenia i intensywności ruchu, zniszczeją niezwykle szybko, tak, iż użycie ich staje się nietylko wielce nieużytecznem, lecz nawet zagraża, wobec częstych pęknięć — bezpieczeństwu ruchu.

Zalecałoby się więc wymienić możliwie szybko nienadające się do swych celów szyny torów pierwszorzędnych. Im prędzej ta wymiana nastąpi, tem większy będzie t. zw. „odzysk“, dający się zastosować do wymiany wtórnej na torach drugo - trzecio rzędnych, w których również zachodzi nietylko potrzeba wymiany ciągłej, lecz i wyrugowania szyn o wadze poniżej 32 kg. 1 m. b. Odłożenie tych koniecznych inwestycyj, które muszą pójść równolegle z wymianą ciągłą szyn, mającą na celu usuwanie szyn zużytych — zmniejszy odzysk dla wymiany wtórnej, zwiększając natomiast ilość szyn, które wprost z torów pierwszorzędnych pójść będą musiały na szmelc.

Wreszcie podnieść należy, iż rozmaitość typów szyn utrudnia konserwację torów, wobec konieczności zaopatrywania i powoduje stosowanie na jednej i tej samej linji rozmaitych chyżości pociągów w zależności od typu szyn.

Sprawa ta nie należy wcale do rzędu tych spraw technicznych i specjalnych, któremi opinja publiczna się nie interesuje. Wszyscy jeżdżą kolejami i wszyscy prawie pokrywają deficyty P. K. P. — mają więc prawo żądać tak zapewnienia bezpieczeństwa i wygody ruchu, jak i oszczędności dobrze zrozumiałej. W tym zaś konkretnym wypadku oszczędność, polegająca na przewlekaniu niedających się ominąć inwestycyj, jest nietylko że niecelowa, ale wprost szkodliwa.

A. W.

Bilans Banku Emisyjnego

Główniejsze pozycje bilansowe czterech wielkich banków emisyjnych, które między innemi mają udzielić Bankowi Polskiemu kredytu w wysokości 20 miljonów dolarów, przedstawiają się na dzień 7 październik następująco: Federal Reserve Bank Stany Zjednoczone (w tysiącach dolarów): zapas złota 2.965.780, wkłady 2.360.380, obieg banknot., 1.717.050, rezerwa kombinowana w stosunku do obiegu i wkładów 74.9 proc.; Bank angielski (w funt. szterl.): zapas złota 151.178.562, wkłady państwowe 20.992.925, prywatne 109.863.578, obieg banknotów 136.989.220, rezerwa stosunkowa 25.15/16 proc.; Bank Francuski (w tysiącach franków) złoto w kasie 3.681.512, zagranicą 1.854.321, pożyczki na rzecz państwa 25.400.000, na rzecz państw obcych 5.811.000, noty w obiegu 55.887.347, wkłady prywatne 10.442.684; Bank Rzeszy (w tysiącach marek): zapas złota 1.851.869, zapas dewiz wysokocennych 155.885, obieg biletów 2.603.225.

Zbyt węgla śląskiego

Wydobycie węgla w Zagłębiu Śląskiem w tygodniu (10 — 16. 10) wynosiło 573.092 ton, zaś ogólny zbyt z własnem zużyciem i deputatami 566.633 ton. W ciągu wymienionego tygodnia wywieziono zagranicę 203.577 tod węgla. Zapotrzebowanie wagonów w tym tygodniu wzrosło dość znacznie, bo do cyfry 7.919 wagonów dziennie, kolej natomiast dostarczała po 7.688 wagonów, czyli nie pokryto 3 proc. zapotrzebowania.

W pierwszej połowie października ogólne wydobycie wynosiło 1.228.035 ton, zbyt zaś z własnem zużyciem i deputatami 1.267.287 ton. W pierwszej połowie października eksport węgla górnośląskiego osiągnął cyfrę 440.868 ton, zaś zbyt wewnątrz kraju 727.743 ton. Cyfry dotyczące pierwszej połowy miesiąca, wskazują na zwiększenie się wydobycia węgla w stosunku do września pod wpływem powiększenia się zbytu na rynku wewnętrnym. Eksport węgla kształtuje się na poziomie wrześniowym. Przypuszczalnie w październiku wydobycie węgla zwiększy się o 100.000 ton i osiągnie cyfrę 2,500.000 ton. W kołach przemysłu węglowego panuje tendencja doprowadzenia wydobycia do stanu przedwojennego, t. j. 2.660.000 ton miesięcznie, a to przez wzmożenie eksportu. Szereg przedstawicieli górnośląskich koncernów bawi obecnie zagranicą i usiłuje nawiązać bezpośrednie stosunki z rynkami zagranicznemi, aby zapewnić sobie większe i na dłuższą metę obliczone dostawy. Z drugiej strony tutejsze koła przemysłu węglowego czynią silny nacisk w kierunku przyśpieszenia budowy portu w Gdyni, oraz linij kolejowych, łączących zagłębie węglowe z portami.

Zatarg o płace w przemyśle węglowym

W przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego grozi wybuch strejku. Pertraktacje, prowadzone w ubiegłą sobotę, w sprawie podwyżki płac dla górników, w których wzięli udział przedstawiciele Rady Zjazdu oraz delegaci Centralnego Związku Górników nie doprowadziły do rezultatu, gdyż przemysłowcy udzielenie podwyżki płac uzależnili od wyrażenia zgody rządu na podwyżkę cen węgla.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że dalsze przewlekanie tej sprawy może się fatalnie odbić na robotnikach i nie mogą wobec tego odpowiadać za konsekwencje, jakie wyniknąć mogą z odmownego stanowiska Rady Zjazdu.

Rynek cukru

Na rynku londyńskim notują kryształ za 1 ctw. (508 kg.) na październik 13.11 1/4 sh., listopad 14 — 13.9, grudzień 14 — 13.10 i pół, styczeń 1928 15.8 i 1/4 — 15.6 i 3/4 sh., holenderski granulowany fob Amsterdam 15.1 i pół, czechosłowacki fob Hamburg 14.7 i pół sh. Na rynku nowojorskim ceny cukru spadły wskutek wiadomości o licznych sprzedażach na rachunek kubański dość znacznie, zwłaszcza przy sprzedaży na dalsze terminy. Produkcja buraków zapowiada się w Niemczech dobrze. Szacują tegoroczną produkcję cukru w Niemczech na 1.700.000 tonn wartości cukru surowego. Produkcja cukru we Francji szacowana jest na 940.000 ton wartości cukru surowego, a produkcja Rosji na 1 pół miljona tonn wartości cukru surowego. W Czechosłowacji naogół pomimo dobrej pogody zapowiadają się zbiory niezbyt pomyślnie. Szacowanie tegorocznej produkcji wynosi jak dotąd 1.300.000 tonn. Na polskim rynku cukrowym tendencja spokojna. Konsumpcja wewnętrzna coraz bardziej się zwiększa. Wynosiła ona w pierwszych 8-iu miesiącach b. r. 209.7 tys. tonn białego kryształu, podczas gdy w tym samym okresie ub. r. tylko 176.5 tys. tonn. Ceny trzymają się na niezmienionym poziomie. Cukrownicy z Zachodniej Polski czynią od kilku tygodni starania w Londynie o uzyskanie większego kredytu.

Cofnięcie zakazu niesprowadzania ryżu

Przed dwoma dniami donosiliśmy o wstrzymaniu pozwoleń na sprowadzanie z zagranicy ryżu łuszczonego. Zakaz ten podobno motywowany był powstaniem w kraju łuszczarń i potrzebą zabezpieczenia im zbytu produkcji. Obecnie dowiadujemy się, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu cofnęło zakaz i pozwolenia na sprowadzanie ryżu łuszczonego z zagranicy udzielane są nadal. Należy oczekiwać, że cofnięcie tej restrykcji wpłynie niezawodnie na obniżenie ceny ryżu, która w ostatnich dwuch tygodniach poczęła już ujawniać silną tendencję zwyżkową.

Handel zagraniczny Sowietów

Według danych ogłaszonych przez komisarjat dla spraw handlu zagranicznego. obrót handlowy Sowietów w okresie 9 miesięcy r. b. przez zagranicę europejską, przedstawiał się jak następuje: Obrót z Rzeszą Niemiecką wyniósł — 289.9 miljonów rubli, z czego — 148.2 miljonów rubli stanowił wywóz, zaś — 141.7 miljonów rubli przywóz. Na drugiem miejscu szedł handel z Anglją, wynoszący ogółem — 274.7 miljonów rubli, z czego — 180.5 milj. rubli — wywóz, zaś 94.2 — przywóz. Trzecie miejsce w handlowym obrocie międzynarodowym zajmowały Stany zjednoczone Ameryki Północnej, osiągając — 139.9 milj. rubli, z czego — 15.3 milj. rubli stanowił eksport, zaś — 124 miljony rubli — import. Dalej w kolejności wysokości obrotów szły: Francja, Włochy, Polska, Finlandja i t. d.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25 października

GOTÓWKA

Dolary 8.88
Londyn 43.41125
Praga 26.415
Sztokholm 240.10
Włochy 48.70
Holandja 358.90
Paryż 35.01
Szwajcarja 171.93
Wiedeń 125.83
Waluty europejskie słabsze.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 132.00 — 134.00
Bank Polski 157.00 — 156.00
Bank Zachodni 25.00 — 26.00
Spółki 95.00
Zgierz 1.95
Czersk 1.10 — 1.05 — 1.08
Cukier 5.85
Fitzner 9.20 — 9.00 — 9.10
Firlej 55.00
Łazy 0.42 — 0.45
Wysoka 136.00
Węgiel 114.00 — 115.00 — 114.75
Nobel 50.00
Cegielski 55,00 — 53.00
Lilpop 41.50 — 41.75
Modrzejów 10.10 — 10,15
Ostrowieckie 95.00 — 96.06
Parowozy 50.00
Pocisk 2.80 — 2.85
Rudzki 62.00 — 62.25 — 62.00
Starachowice 78.00 — 78,75 — 78.25
Zawiercie 40.50 — 40.00
Żyrardów 19.50 — 19.25
Borkowski 3.90 — 3.95
Haberbusch 156.00
Spirytus 33.50
Żegluga 0.54 — 0.55
Tendencja naogół mocniejsza.

Gram złota na dzień 26 października b. r. wyn. 5.9244 zł. (M. Pol. Nr. 245 z dnia 25 października 192 r.)

PAPIERY PROCENTOWE

W procentach nominału

10 proc. Poż Kolej. 102.50 — 10275
5 proc. Konwers Poż. Kolej. 62.00 — 62.50
8 proc. L. B. Z. Gosp. Kraj. 92.00 — 93.00
8 proc. Państw. B. Rolnego 93.00
8 proc. Obl. B. G. Kraj. 92.00 — 93.00
8 proc. Obl. Pol. B. Komunal. 92.00

W złotych.

5 proc. Poż. Prem. Dolar. 61.25 — 61,75 — 61.50
8 proc. Tow. Kred. Ziem. 83.00
4 i pół proc. Tow. Kred. Ziem. 62.00
08 proc. T. Pred. m. Warsz. 83.50 — 83,75 — 83.50.
5 proc. T. Kred. m. Warsz 69.00
8 proc. m. Łodzi 80.00

NA PAPIERY PROCENTOWE TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Z papierów państwowych mocniejsza była 5 proc Pożyczka Dolarowa, pozostałe zaś były utrzymane, przy obrotach małych. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż 4 i pół proc. ziemskie oraz 8 proc. miejskie były słabsze, pozostałe utrzymane, a za 4 i pół proc miejskie chciano płacić 64. Obligacje bez ruchu. Z papierów prowincjonalnych interesowano się wszystkiemi po kursach utrzymanych. Do tranzakcyj doszło 8 proc. m. Łodzi po 80.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 26 października

Żyto 37.50 — 38.50
Pszenica 46.50 — 47.50
Jęczmień przemiałowy 33.00 — 35.00
Jęczmień browarowy 40.00 — 42.00
Owies 33.25 — 35.00
Otręby żytnie 25.00 — 26.00
Otręby pszenne 23.50 — 24.50
Mąka żytnia 65 proc. 59.00
Mąka żytnia 70 proc. 57.50 —
Mąka pszenna 65 proc. 71.00 — 75.30
Usposobienie ogólne spokojne.

———o———

Mocna tendencja na rynku surowej wełny

Strzyże australijskie wypadną w roku bież. przypuszczalnie o wiele gorzej, niż w roku ub., co przy jednoczesnym znacznym w tym roku popycie powoduje mocną tendencję na aukcjach wełnianych. Nieoczekiwanie wielkie zapotrzebowanie wykazuje w roku bież. Japonja, Niemcy i Francja czynią nadal zakupy, również Stany Zjednoczone wystąpiły ostatnio ze wzmożonym popytem. Co się tyczy zakupów angielskich, to nie rozwinęły się one jeszcze w pełni, ponieważ jednak zapasy bradfordzkie mocno się skurczyły, liczyć należy na wzrost popytu.

Zapotrzebowanie na wełnę nie jest hamowane wysokiemi cenami, ponieważ wszystkim producentom udało się przeprowadzić kalkulację cen fabrykatów n apodstawie nowego poziomu cen surowca bez uszczuplenia zbytu tych fabrykatów.

Plantacje tytoniu w Polsce

Uprawa tytoniu w Polsce rozwija się w szybkiem tempie; w roku 1924 zebrano ca 630.000 kg., w roku 1925 — 850.000 kg., w roku 1926 — 2.300.000 kg., a w r. b. ca 4.000.000 kg.

Elektryfikacja Małopolski

W najbliższych tygodniach ma być uruchomiona w Mencince w pow. Krościeńskim, wojew Lwowskie, nowa wielka elektrownia okręgowa, budowana kapitałem francuskim. Elektrownia ta zaopatrywać będzie w siłę i światło powiaty: Gorlice, Krosno, Jasło i Sanok.

RIURIK IWNIEW 26)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

— Dziękuję — odrzekła, rumieniąc się, gdyż odrazu zrozumiała do czego zmierza pytanie. Dobrze.

— Jutro wyjeżdża mój syn i zostanę sama. Mam nadzieję, że pani o mnie nie zapomni.

— Jakże pani może tak mówić — rzekła szczerze Natalja Piotrówna, dziwiąc się swej szczerości. W tej chwili poczęła podniecać sama siebie. Remiennikowowa taka sympatyczna osoba, trzeba z nią być szczególniej uprzejmą, tembardziej, że mimo swej świetnej przeszłości, posiada wielkie stosunki w kołach sowieckich. Z zadowoleniem przyjmując tę nową przyjaźń, zgóry już obliczała procenty, jakie z tego powinna osiągnąć.

— Dlaczego pani nie jedzie z synem do Francji? — spytał Osłambekow.

— Nie chcę mu psuć karjery. Jakkolwiek cenią go i liczą się z nim, jest on dla nich obcy. Pozostając w Moskwie już przez to samo podcinam w zarodku podejrzenie, że chce on stąd uciec. Wszakże w ten sposób postąpiło już wielu niewdzięcznych ludzi: pełnili służbę, pracowali, a później, otrzymawszy delegację zagraniczne, nie wracali już więcej.

— Tak, postępuje pani słusznie—przywtórzył Osłambekow.

— Choć doprawdy nie wiem, jak tu będę żyła bez niego — uśmiechnęła się smutnie.

Remiennikow siedział milczący i nieruchomy, jakby cała ta rozmowa nie dotyczyła go zupełnie.

Na scenę wybiła trzecia. Orkiestra grała marsza. Publiczność opuszczała salę.

W progu ukazał się Tementiew i zbliżył się do stolika.

— Spałeś? — zapytał ironicznie Tomicz.

— Dlaczegoście mnie nie rozbudzili? Codziennie wybieram się do snu o północy, aby wstać rano i napisać artykuł i codziennie kładę się spać o piątej rano.

— Sprobowałbyś napisać artykuł rano lub wieczór.

— Czas już do domu — oświadczyła Remiennikowowa, wstając. — Podwiozę panią a kawalerzy pani niechaj pojadą za nami.

— Według rozkazu — powiedział Armazi, stając po wojskowemu.

— Jak się słucha słucha pani — rzuciła ze śmiechem Remiennikowowa, grożąc palcem Natalji.

Oczy jej płonęły jasno i miło. W tej chwili zapewne odczytywała w myślach jedną z bardzo licznych stronic ze swego zgiełkowego życia, podobnego raczej do słownika, aniżeli do romansu.

XV.

Kiedy Nastusia powróciła do domu, Kroner jeszcze nie spał. Siedział w swym pokoju z głową opartą na rękach; łokcie jego wspierały się o zarzucony papierami stół. Patrząc nań można było pomyśleć, iż głowa jego podobną jest do ciężkiej kuli ołowianej. Kula ta mogła każdej chwili upaść, rozbijając ciężarem swym na drobne drzazgi powierzchnię biurka.

Przed oczyma Kronera leżała otwarta książka i kilka arkuszów białego papieru; książka była rozłożona w ten sposób, iż na pierwszy rzut oka widocznem było, że leży ona dla pozoru. Oczy Kronera były ociężałe i zmącone.

— Nie śpisz jeszcze? — rzuciła niedbale Nastusia, wchodząc odrazu do swego pokoju.

Przebrała się szybko, rozpuściła włosy i zamierzała uperfumować się, lecz w tejże chwili pomyślała: „niema sensu". Zamiast perfum, wzięła butelkę wody kolońskiej, wycierając w nią ręce, twarz i szyję.

Po tych zabiegach weszła do gabinetu Kronera, mówiąc:

— Jakże się czuję zmęczona. Zaciągnęli mnie do „Zielonego Rogu", a tam tyle hałasu, taki ścisk.

— Dlaczego nie podeszłaś do mnie odrazu? — spytał Kroner, nie odrywając oczów od książki.

— Jakież głupstwa przychodzą ci do głowy?

— Nie, ja tylko tak pytałem.

— Dlaczego pytasz mnie o takie głupstwa?

— Nudziłem się.

— Jakiś ty głupi — pochyliła się nad nim, aby go pocałować, lecz w tym momencie ciało jej jakby przeniknął prąd elektryczny. Wstrząsnęła się i bezsilna opadła na kanapę.

Kroner przeraził się.

— Co się z tobą dzieje?

— Nic, nic — odpowiedziała, wyzwalając delikatnie swe ręce z jego rąk.

Było jej bardzo ciężko. Dotknięcia jego wywierały na nią wrażenie jakichś zimnych i równocześnie szorstkich dotyków.

Przed oczyma jej zarysowała się w tej chwili cała przeszłość — przypomniała sobie, jak łatwo zgodziła się na małżeństwo z Kronerem, nie czując ku niemu miłości, zachwycona i ujęta jego olbrzymiem uczuciem.

Spodziewała się, że młodość ta przyjdzie.

Pragnęła tą narzuconą swej duszy przemocą miłość, wyprzeć ze swego serca prawdziwą miłość, która przepalając nie zaspakaja pragnień i od której pragnęła się wyzwolić za jakąkolwiekbądź cenę, choćby za cenę bluźnierstwa.

W istocie rzeczy tego,co ludzie określają najzupełniej pospolicie, lecz równocześnie i najzupełniej zdecydowanie mianem „szczęścia", nie doznała. Mimo to poczynała się już przyzwyczajać i zdawało się jej, że spokój, jakiego tu doznaje, jest czemś cenniejszem, niż szczęście, przypominające poruszającą się huśtawkę, to wznoszącą się ku błękitnej pokrywie nieba, to znów opadającą w szare błoto ziemi.

Wzięła się gorliwie do przekładów, a prócz tego studjowała teatr, występując w jednym z teatrów dramatycznych i stopniowo przechodząc od dyletantyzmu do istotnie twórczej roboty.

W ten sposób chciała niejako przekonać samą siebie, że szczęście, o którem marzyła dawniej, bynajmniej nie jest tak niezbędne. Chciała wmówić w siebie, że myślała o błędnej drodze i że, idąc tą drogą, musi wpaść w grzęzawisko, w zarosłą zielskiem bajorę.

(D. c. n.)

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (3 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej stronie kolumnie drugim kolorze 200% drożej niż w tekście, ogłoszenia poszukiwania pracy, za słowo, minimalnie 50 groszy, dla poszukujących pracy 5 gr.

Redaktor naczelny: Stanisław Targowski. Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.